Należytość poczt. opłacono gotówką.
Cena 15 groszy
Nr. 44. Kraków, 27 października 1935 r. Rok XI.

DZWON NIEDZIELNY



CHRYSTUS KRÓL — mozajka w kościele Sant Apollinare Nuovo w Rawennie.

Chrystus uświęca rodzinę

Orędzie Najprzewielebniejszego Xięcia Metropolity Krakowskiego

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Tegoroczna uroczystość Chrystusa-Króla przypadająca na niedzielę 27 października skupi nas pod hasłem: Chrystus uświęca rodzinę.

Jakże trafnie Episkopat polski wybrał to właśnie hasło na tegoroczne obchody! Kiedy się mówi o niebezpieczeństwach grożących małżeństwu i rodzinie, to przeważnie wszyscy zwracają wzrok ku wschodowi, ku Rosji bolszewickiej, mniemając, że tam właśnie mają one miejsce. A tymczasem, aczkolwiek nasilenie walki o rozbicie i upodlenie życia rodzinnego tam może największe przybrało rozmiary i formy najradykalniejsze, to jednak usiłowania rozbicia sakramentu małżeństwa i rozluźnienia więzów rodzinnych istnieją dziś w całym świecie. I u nas w Polsce także są pewne odłamy społeczeństwa, które za wszelką cenę chcą rozbić rodzinę.

Nieprzyjaciele Chrystusowi rozumieją doskonale, że życie społeczne wrośnięte jest głęboko korzeniami w uświęconą przez Chrystusa Pana rodzinę. Ona też jest najlepszą gwarancją, że życie społeczeństwa potoczy się po wytkniętej przez Boga linji, i dlatego niedziw, że na żaden z bastjonów katolicyzmu nie przypuszcza się dziś tyle szturmów, co na rodzinę i jej przedłużenie: — szkołę. Usiłuje się wmówić w małżonków, że nic ich ze

sobą nie łączy, poza rozerwalnym kontraktem jakby kupna i sprzedaży, wmawia się w społeczeństwo, że dzieci nie należą w pierwszym rzędzie do rodziny, lecz są tylko hodowane na wyłączny doczesny pożytek państwa — wobec tego troska o ich dusze nie jest żadnym istotnym obowiązkiem. Pod najróżnorodniejszemi pozorami, świadomie czy nieświadomie, usiłuje się członków rodziny od ogniska rodzinnego i jego dobrego wpływu oderwać, a skierować na ulicę, do sal zabaw, na boiska sportowe czy inne imprezy, byle tylko rozluźnić tę mocną naturalną i nadnaturalną więź, jaka łączy wzajemnie rodziców i dzieci. Dodajmy do tego, że wadliwe lub niedoskonałe ustawodawstwo społeczne i płynąca z tego także powodu nędza materjalna i moralna mas znakomicie ten proces rozbicia rodziny ułatwiają, wyrządzając nieobliczalne spustoszenia wśród dusz nieśmiertelnych i zagrażając w przyszłości nawet całości i potędze państwa. Bo, jeżeli chorą jest podstawowa komórka społeczeństwa — rodzina, to i cały organizm społeczny musi ulec rozkładowi.

Jako do ideału zwracamy dziś oczy do początków chrześcijaństwa i stawiamy sobie pytanie: dzięki czemu ludzie o tychsamych wadach i skłonnościach co my, tak godnie pod Chrystusowym stali sztandarem i tak przemożny potrafili wywierać wpływ na pogańskie społeczeństwo, w którem żyli, iż w niedługim czasie do gruntu je zmienić i przerobić zdołali? Otóż trudno inną dać na to odpowiedź jak tę, że życie rodzinne pierwszych chrześcijan tętniło nadprzyrodzonością, było czyste jak łza, płonęło gorącą miłością małżonków ku sobie, a wszystkich członków rodziny ku Jezusowi Chrystusowi. On sam uświęcał, wczoraj jeszcze pogańską rodzinę, On sam stwarzał z niej niezdobytą twierdzę i mocniejsze nad żelazo wiązadło społeczne. On i dziś tesame sprowadzi skutki, tylko wprowadźmy Go spowrotem do naszych małżeństw, do naszych rodzin. On sam będzie tym cementem, który połączy małżonków i dzieci na całą drogę życia, na czas dobrej i złej doli, na czas młodości i starości, na czas zdrowia i choroby, na czas pracy i bezrobocia oraz wszelkich wahań zmiennych kolei życiowych.

Mężowie i żony! Ojcowie i matki! mężnie stójcie na straży nierozerwalności i czystości naszego ogniska rodzinnego tak w życiu prywatnem jak publicznem! Sami swoim przykładem dajcie świadectwo, że w rodzinie chrześcijańskiej nie gruba zmysłowość króluje, ale Chrystus-Król! Nie dozwólcie, by w życiu towarzyskiem zacierała się różnica między sakramentalnym związkiem małżeńskim a prostem cudzołóstwem czy konkubinatem! Wpajajcie w wasze dorastające dzieci takie, a nie inne przekonania! — Byście zaś swym trudnym obowiązkom podołali, jedno wam dajemy, lecz skuteczne lekarstwo: przystępujcie wy małżonkowie razem z waszemi dziećmi jaknajczęściej do Stołu Pańskiego i tam się wzmacniajcie, tam szukajcie siły. Wspólnie z waszą rodziną odmawiajcie modlitwy! Bądźcie pewni, że opartej na Chrystusie-Królu rodziny nikt i nic rozbić nie zdoła.

Najmilsi! Usilnie Was zachęcamy tak rodziców jak i dzieci, byście jaknajliczniejszy wzięli udział w wieczornych adoracjach, we wspólnej Komunji św. i w uroczystych zebraniach, dając tem wyraz Waszemu najgłębszemu pragnieniu, by Chrystus-Król uświęcił nasze rodziny i żeby w nich królował na zawsze.

Zasyłamy Wam, Umiłowani w Chrystusie Panu, Nasze arcypasterskie błogosławieństwo.

Dan, w Krakowie dnia 20 października 1935.

† ADAM STEFAN
Xiążę Arcybiskup Krakowski.

Na Uroczystość Chrystusa-Króla

EWANGELJA Jan XVIII. 33—37.

Onego czasu: Rzekł Piłat do Jezusa: Tyś jest król Żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Azali ja jestem Żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie; coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany Żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

„Dzwon Niedzielny", który przeszło dziesięć lat wydzwania na chwałę Chrystusowi i gruntuje Mu tron w sercach, dziś podnosi głos tryumfu i radości wraz ze swymi ukochanymi Czytelnikami: Niech żyje Chrystus-Król! niech panuje! niech i w narodzie naszym panowania Jego „nie będzie końca"! niech w królestwie Jego ojczyzna wiedzie syny swe ku szczęśliwości!

Królowanie Chrystusa obejmuje niebo i ziemię: „I będzie królował na wieki". Łuk. 1, 33. Króluje Chrystus w niebie: „siedzi na prawicy Boga-Ojca wszechmogącego", dzieląc z nim rządy nad światem. Nikt i nic nie zaczepi tego królowania, bo nic skalanego, nic złego tam nie wejdzie. Próba buntu w przybytkach niebieskich raz na zawsze stłumiona na Lucyferze i jego szatanach; piekło zapalone, „ogień wieczny: który zgotowany jest djabłu i aniołom jego". Mat. 25, 41. jest groźną pamiątką szatańskiego nieposłuszeństwa.

Czy Chrystus jest władcą i na ziemi? Króluje i mimo wszelkich usiłowań i zakusów piekła będzie królował. Poznają i uznają — niestety zapóźno — Jego władzę i ci, którzy jej się na ziemi sprzeciwiają, gdy „przyjdzie sądzić żywych i umarłych": „Bo Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszystek sąd dał Synowi". Jan 5, 22. Jeżeli ludzie chcą się uszczęśliwić tu i w wieczności, muszą w posłuchu poddać się pod berło Jego. Wprawdzie szatan przeniósł bunt z nieba na ziemię, okłamawszy i wciąż kłamiąc ludzkość, chciałby na gruzach Chrystusowego królowania na ziemi swe djabelskie założyć. Napróżno jednak wołają zbuntowani: „Nie chcemy, aby ten królował nad nami". Szatan nie ma panowania nad światem; Chrystus starł jego moc przez krzyż. I dzisiaj, jak ongiś, jedno tchnienie Jezusa powtórzy historję: „Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego". Łuk. 10, 18. Dlaczego Jezus tego nie czyni? Nie czyni — chce bowiem tego dokonać przez nas. Na nas włożył — dla naszego szczęścia i chwały wiecznej troskę o Jego królowanie na ziemi. My mamy uskuteczniać spełnienie woli Bożej w dziejach ludzkości, aby się stała wola Jego: jako w niebie tak i na ziemi. „A mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne". (moce piekielne) 1 Kor. 1, 27. Oto niektóre polecenia Jezusowe z owego posłannictwa, o którem Apostoł mówi: „zamiast Chrystusa poselstwo sprawujemy" 2 Kor. 5, 20. „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narodu, chrzcząc je..." Mat. 28, 19. „To czyńcie na moją pamiątkę". „Których grzechy odpuścicie..." „Tobie dam klucze królestwa niebieskiego..." „będziecie mi świadkami... aż na kraj ziemi". Dziej. Ap. 1, 8. „Nie wyście mnie obrali: alem ja was obrał i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał". Jan 15, 16.

Walka się toczy. Kto zwycięży? Niema wątpliwości: „Ufajcie, jam zwyciężył świat". Jan 16, 33. „Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej: jakom ja też zwyciężył, i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego". Obj. 3, 21. W imię Jezusa łamie Kościół potęgi piekła; na jego bluźnierstwa odpowiada: Niech będzie Bóg uwielbiony (wezwania po cichej Mszy św.). A kiedy po rozwydrzeniu ostatniej wojny szatan chciał się uważać za władcę świata, Kościół mocą „cokolwiek zwiążesz na ziemi"... wkłada Chrystu-

sowi w Jego człowieczeństwie koronę na skronie i na wieczne czasy ustanawia święto Chrystusa-Króla. Na widok Chrystusa-Króla w koronie już nie cierniowej ale chwały w ziemskiem Jego królestwie, podniosły miljony okrzyk: ,,Niech Chrystus-Król żyje!

Nie zginie z oblicza ziemi chwała Chrystusa-Króla do końca wieków. ,,Powiadam wam; iż jeśliby ci milczeli (którzy z wdzięczności za łaskę wiary winni nieść uwielbienie), kamienie wołać będą". Łuk. 19, 40. ,,Mocen jest Bóg z kamieni tych wzbudzić syny Abrahamowi". Mat. 3, 9. Bóg powoła narody, ,,które żyją w ciemnościach niewiary, w cieniach grzechu". Łuk. 1, 78; zaczyna się to spełniać w naszych oczach: ,,Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światłość wielką: i siedzącym w krainie cienia śmierci weszła im światłość"; Mat. 4. 16, misje rozszerzają się; papież dzisiejszy, to papież misyj. Nie zginie chwała Chrystusa-Króla z ziemi, nie zginie Jego królestwo, nie zginą którzy stanęli przy Jego boku, pod Jego berłem. Porwani chwałą i mocą Chrystusa-Króla budujmy Jego królestwo!

I ciebie Bóg wzywa! (Akcja katolicka). Robi ci wyrzut: ,,Co tu stoicie cały dzień próżnujący?" Mat. 20, 6. Nie powiesz: ,,Iż nas nikt nie najął", bo przez usta Namiestnika swego, przez Arcypasterzy, przez twych duszpasterzy mówi ci: ,,Idźcie i wy do winnicy mojej". A może — o zgrozo! — ty uczeń Jezusa przy tych, którzy zdradzili Jezusa (poznacie ich po owocach ich: jakie ich życie, jak pełnią obowiązki religijne, jakie pisma wydają i czytają i t. d.). Czy ci się nie przypomina obraz Judasza wśród tych, którzy z kijami i powrozami idą Jezusa ująć na śmierć? Nasz Najdostojniejszy Arcypasterz, widząc wielkie masy katolickie, kościoły przepełnione, a jednak brak zdecydowanego czynu katolickiego, wskazał lekarstwo na tę chorobę, (podobną nieżytowi jelit), żądając: ,,więcej radykalizmu katolickiego"! Nie bójmy się prawdy, nie kryjmy jej pod korzec, ,,a prawda was wyswobodzi". Jan 8, 32. Nie bądźmy leniwi w praktykach religijnych, ani się ich wstydźmy. Niech nam wzorem będzie św. Paweł, który powiada: ,,nie wstydam się Ewangelji. Bo jest mocą Bożą, na zbawienie każdemu wierzącemu. Rzym. 1. 16. Święćmy dzisiejszy dzień Chrystusa-Króla z radością; wiwatujmy Chrystusowi, ale i na codzień idźmy w domy, w rodziny, w warsztaty, pracy, w biura, w życie prywatne i publiczne jako śmiali i wierni Chrystusowi-Królowi. ,,Pókiż będziecie chromać na dwie strony? Jeśli Pan jest Bogiem, idźcież za nim; a jeśli Baal, idźcie za nim". 3 Król. 18, 21.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

27	**paźdz.**	niedziela,	**Uroczystość Chrystusa-Króla,**
28	,,	poniedz.	Szymona i Judy Tadeusza Apostołów
29	,,	wtorek	Narcyza b.
30	,,	środa	Alfonsa Rodr.
31	,,	czwart.	wigilja Wszystkich Świętych **(post ścisły)**
1	**listopada**	piątek	**Wszystkich Świętych,**
2	,,	sobota	Dzień Zaduszny.

Z okazji dnia propagandy oszczędności, będącej cnotą chrześcijańską i jedną z podstaw moralności, wydał Najprzew. Arcypasterz krakowski odezwę: W dniu 31 października obchodzony będzie Światowy Dzień Oszczędności. Z uwagi na bardzo doniosłe znaczenie gospodarcze i wychowawcze oszczędności dla narodu i państwa, koniecznem jest, aby obchód Dnia Oszczędności objął ogół ludności i odbył się we wszystkich zakątkach Polski.

Rząd obiecuje walczyć z niemoralnością

Gdy pragniemy podwyższyć fundament etyczny życia, to uciekamy się do najprostszej, najkrótszej, najogólniejszej i najgłębszej konstytucji życia, zawartej w dziesięciu przykazaniach i stanowiącej trzon kodeksu życia chrześcijańskiego. Tak na akademji papieskiej mówił niedawno w Tarnowie inż. Kwiatkowski, który teraz jako minister w pierwszem odezwaniu się do społeczeństwa przez radjo, mówiąc o sprawach gospodarczych, poruszył zagadnienie kryzysu moralnego. Wołał o uzdrowienie stosunków moralnych w państwie, o co wołają właśnie wszyscy Arcypasterze Polski, co jednak lekceważone było przez rządy dotychczasowe. Gdyby bowiem władze najwyższe nie dopuszczały do takiego rozwielmożnienia się wpływów obcych, „kruszących moralne zasady w życiu zbiorowem i indywidualnem" (jak się wyraził min. Kwiatkowski) nie bylibyśmy świadkami tak olbrzymiej „inflacji niemoralnych haseł bezwartościowych i niszczących organizm" społeczeństwa polskiego, wychowanego w zasadach katolickich. Opinja publiczna z zadowoleniem powitała to zwrócenie szczególnej uwagi przez przedstawiciela rządu na stan oświaty i stan moralny społeczeństwa i nawoływanie, by Polska stanęła w szeregu narodów walczących zdecydowanie o wszystkie rzetelne wartości moralne i kulturalne. Minister uważa to za „nakaz prawdziwego patrjotyzmu, gdyż w wyścigu narodów oświata i kultura zawsze odgrywały rolę ważniejszą od elementów materjalnych". Spodziewamy się tedy, że w ślad za pięknem słowem wicepremjera Kwiatkowskiego, władze państwowe zabiorą się nareszcie do walki z przerażającą depirawacją społeczeństwa w postaci zalewu pism i książek propagujących pornografję, bezbożnictwo i zbrodnie. Mamy nadzieję, że również w tym duchu zdecydowaną zostanie sprawa kierownictwa najważniejszem pod tym względem Ministerstwem Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego. Zdaje się bowiem, że tam, gdzie należy, uznano już słuszność oburzenia katolików polskich w następstwie rozszerzania pogłosek, iż miałby to stanowisko zająć znowu p. Janusz Jędrzejewicz, lub ktoś w tym rodzaju. Świadczy o tej zmianie poglądów u góry — powierzenie steru tą dziedziną prof. Chylińskiemu, którego widzielibyśmy chętnie na tym urzędzie na stałe.

Myśli o rodzinie.

Dominujące stanowisko ojca w rodzinie, opartej na zasadach moralności chrześcijańskiej powinno być uzasadnione nietylko przewagą siły fizycznej, ale i duchowej, nietylko dostarczaniem środków materjalnych potrzebnych do utrzymania, ale głębokiem zrozumieniem odpowiedzialności, ciążącej na „głowie rodziny", którą ma do Boga zbliżać i prowadzić, zapewnić jej pomyślność na tej ziemi, a nieskończone szczęście w wieczności.

Wielu mężów uważa, że pracując na utrzymanie rodziny i należąc do rzadkich wyjątków, nie łamiących wierności małżeńskiej — wypełnili już wszystkie swe obowiązki rodzinne. Tymczasem małżeństwo jest prawdziwem powołaniem, które wymaga odpowiedniego uzdolnienia, przygotowania i zapewnienia sobie pomocy łask szczególnych.

Ażeby założyć nowe ognisko rodzinne w pełni zrozumienia swej odpowiedzialności, niedość „mieć dość życia kawalerskiego", zapragnąć kuchni domowej i posagu wynoszącego tyle a tyle... Nie byłoby tyle „niedobranych małżeństw", gdyby te względy materjalne nie były często decydującemi.

(Z artykułu Marji Kępińskiej ,,Rodzina a moralność", zamieszczonego w ,,Ruchu Katolickim", 1935, 9-10.).

Dla rodzin musi być chleb!

(Ojciec św. Pius XI o pomocy socjalnej dla małżonków).

Rodzina pragnąca żyć po Bożemu i wszystkie swe sprawy układać według moralności chrześcijańskiej napotyka dziś na swej drodze życiowej na *dwie wielkie trudności*. Pierwsza, to *nasza natura ludzka zepsuta przez grzech pierworodny*, skłonna dla zaspokojenia zmysłów podeptać nawet prawo Boże. Druga trudność, to *ciężkie warunki materjalne*, w jakich dziś tak często przychodzi żyć rodzinom ze sfer biedniejszych: robotniczych, rolniczych czy inteligenckich, skazanych na brak dostatecznego odżywiania, odpowiedniego mieszkania, bezrobocie, brak opieki lekarskiej, prawnej, jednem słowem na nędzę i marną wegetację. Na takiem podłożu mnożą się dziś różnorodne występki, sztuczne ograniczanie liczby potomstwa i zbrodnie zabijania dzieci jeszcze przed urodzeniem. Jeżeli w rodzinach zamożnych czasem aż za dobrze uposażonych rozluźnienie życia rodzinnego następuje raczej wskutek wygodnictwa i nieopanowania zmysłowego czy wyrachowania, to rodziny żyjące w nędzy tłumaczą się ciężkiemi warunkami życia.

Na trudność pierwszą, płynącą z nieopanowania zmysłów niema innego lekarstwa jak wprowadzenie w życie małżonków i całej rodziny — Chrystusa. Chrystus Pan musi królować w rodzinie a nie grzech, rozum oświecony wiarą musi rządzić a nie ślepe zmysły. Łaska poświęcająca podtrzymywana przez częste przystępowanie do sakramentów św., przez życie według przykazań Bożych i gorącą modlitwę przepoi nasze życie doczesne nadprzyrodzonością i nie pozwoli zapomnieć, że do wyższych rzeczy jesteśmy przeznaczeni. Rodzina żyjąca z wiary znajdzie dość sił, by sprawy swe ułożyć zgodnie z wolą Bożą.

Ale człowiek nie jest czystym duchem lecz człowiekiem i dlatego musi mieć także odpowiedni zasób środków materjalnych umożliwiających mu życie. Jest rzeczą powszechnie znaną i stwierdzoną, że nędza sprzyja występkom i życie tak fizyczne jak moralne doprowadza do ruiny. Odnosi się to także do rodzin. Dlatego to właśnie społeczne encykliki Papieży Leona XIII i Piusa XI wyraźnie żądają zapewnienia rodzinom odpowiednich środków utrzymania, żądając dla ojców rodzin stosownej pracy i płacy. Poniżej przytaczamy dosłownie dłuższy *rozdział z encykliki „O* małżeństwie chrześcijańskiem", wydanej przez Papieża Piusa XI. (31 XII 1930 r.) — a poświęcony tej właśnie sprawie.

„A ponieważ nierzadko dokładne wypełnianie przykazań Bożych i cnota małżeńska poważne w tem napotyka trudności, że niedostatek w gospodarstwie domowem i dotkliwy brak środków małżonków gnębi i przygniata, dlatego jest rzeczą konieczną, by w sposób możliwie najlepszy potrzebom ich zaradzono. Nasamprzód całym wysiłkiem dążyć do tego należy, co już poprzednik Nasz Leon XIII mądrze zalecił (w encyklice Rerum Novarum 15. V. 1891), by stosunki gospodarcze i społeczne w państwie tak ułożono, *aby wszyscy ojcowie rodzin, zależnie od stanu i miejsca zamieszkania, tyle zarobić mogli, aby zapewnić sobie, żonie i dzieciom konieczne utrzymanie:* „albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej" (Łuk. X. 7). Zatrzymywanie jej lub uszczuplanie, jest wielką niesprawiedliwością, zaliczoną przez Pismo św. między najcięższe grzechy (Deut. XXIV, 14—15); niesprawiedliwą też byłoby rzeczą wyznaczać tak małe płace, że w danych warunkach na wyżywienie rodziny nie wystarczają. Trzeba się jednak domagać, by także małżonkowie sami już na długo przed ślubem myśleli o powstrzymaniu albo conajmniej zmniejszeniu późniejszych trudności i ciężarów życiowych i żeby od ludzi doświadczonych się uczyli, jakby to skutecznie, ale i uczciwie osiągnąć mogli. Jeżeli jednak powyższe wskazania rodzinie, zwłaszcza licznej lub nawiedzonej chorobami, utrzymania zapewnić nie mogą, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, by chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, by bogaci zwłaszcza wspierali słabszych, by w dostatku żyjący zbytecznych wystrzegali się wydatków i niepotrzebnie majątku nie trwonili, lecz użyli go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych. Kto Chrystusowi w ubogich udzieli ze swego, otrzyma nader obfitą nagrodę od Pana, kiedy świat przyjdzie sądzić; kto postąpi inaczej, poniesie karę. (Mat. XXV, 34). Nie napróżno bowiem napomina Apostoł: „Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego jest w potrzebie, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża? (1 list św. Jana III, 17).

Jeżeli jednak prywatna pomoc nie wystarcza, obowiązkiem jest władz publicznych uzupełnić niewystarczające wysiłki prywatnych, zwłaszcza w sprawie dla ogółu tak ważnej, jaką jest niewątpliwie należyte położenie rodzin i małżonków. Jeżeli bowiem rodziny, liczną zwłaszcza obdarzone dziatwą, *nie mają odpowiednich mieszkań;* jeżeli *mąż pracy i chleba znaleźć nie może;* jeżeli *środki codziennej potrzeby jedynie za wygórowaną nabyć można cenę;* jeżeli nawet *matka ku niemałej szkodzie gospodarstwa domowego z konieczności i biedy zarobkować musi,* jeżeli w zwyczajnych a nawet nadzwyczajnych kłopotach macierzyństwa niema odpowiedniego pożywienia, lekarstwa, pomocy doświadczonego lekarza i tym podobnych rzeczy: nikt dziwić się nie może, jeżeli małżonkowie oddają się rozpaczy, widząc, jak ciężkie jest ich pożycie domowe i jak trudne zachowanie przykazań Bożych; *każdy też widzi, jakie szkody stąd wyniknąć mogą dla bezpieczeństwa publicznego, dla dobra i istnienia samego państwa, jeżeli tych ludzi doprowadza się do takiego stanu rozpaczy, że, nie mając nic do stracenia, w ogólnym przewrocie widzą swoje zbawienie.* Dlatego kierownicy państwa i ci, którym dobro ogółu powierzono, koniecznych potrzeb małżonków i rodzin zaniedbywać nie mogą, jeżeli państwu i dobru ogólnemu znacznej szkody wyrządzić nie chcą; dlatego *w ustawodawstwie i przy układaniu budżetu pamiętać powinni o ulżeniu doli biednych rodzin, uważając to za jedno z najpilniejszych zadań swej władzy.* Przy tej sposobności nie bez głębokiego żalu chcielibyśmy zaznaczyć, że nie tak bardzo rzadko z odwróceniem należnego porządku udziela się matce i dzieciom nieślubnym (które coprawda chociażby dla uniknięcia większych szkód wspomagać należy) bardzo łatwo skutecznej i obfitej pomocy, a odmawia się jej dzieciom ślubnym albo udziela się jej tak skąpo, że wydaje się wymuszoną od ludzi niechętnych.

Wielkie znaczenie, Wielebni Bracia, ma dla władz świeckich dobre zabezpieczenie małżeństwa i rodziny nietylko pod względem materjalnym, ale także w tem, co nazywamy słusznie d o b r a m i d u s z y: by uchwalono sprawiedliwe prawa i wiernie ich przestrzegano, aby chroniły wierność małżeńską i wzajemne wspieranie się małżonków; historja bowiem uczy, że dobro państwa i doczesne szczęście obywateli nie może być bezpieczne i trwać nietknięte, gdzie chwieje się fundament, na którym się opiera, mianowicie *dobry ustrój moralny,* i gdzie występki ludzi zasypują źródło, z którego wypływa społeczeństwo t. j. małżeństwo i rodzinę".

* * *

Głębokie i wypływające z doskonałej znajomości życia myśli Encykliki powinny być przedmiotem poważnych rozważań katolików, zwłaszcza członków Akcji Katolickiej. Ale nie może się skończyć na samem ich rozważaniu. Trzeba je samemu wprowadzać w życie i żądać ich jaknajszczerszego *wprowadzenia w nasze ustawodawstwo społeczne.* Będzie to z wielką korzyścią dla podniesienia poziomu moralnego rodzin i stworzy naszemu państwu silne podstawy potęgi i zdrowia.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Chrystus-Król w pierwszych wiekach chrześcijaństwa

Święto Chrystusa-Króla ustanowiono niedawno, ale myśl nie jest nowa, gdyż już pierwsi chrześcijanie czcili Zbawiciela jako władcę dusz ludzkich, wyobrażając go na tronie i poświęcając mu korony królewskie. Wiemy z Ewangelji św. Jana, że Żydzi oskarżyli Chrystusa Pana wobec Piłata, iż czyni się królem, na co namiestnik nie mógł pozostać obojętny, bez narażenia się cesarzowi. Piłat zapytał go: ,,Tyś jest król żydowski?" Odrzekł Zbawiciel: ,,Królestwo moje nie jest z tego świata, gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydan Żydom. Lecz teraz królestwo moje nie jest stąd... Jam się na to narodził i na tom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego". — Wynika z tych słów, że królestwo Zbawiciela nie jest ziemskiem państwem, ale władztwem ducha i prawdy.

Już za czasów papieża Syrycjusza (384-398) kapłani Ilicjus i Leopardus kazali wykonać w absydzie kościoła św. Pudencjany w Rzymie przepyszną mozajkę ,w której najwspanialsze tradycje świata starożytnego związały się z uczuciem chrześcijańskiem dla wytworzenia niezwykłego dzieła. U góry roztacza się niebo z obłokiem: mieniącemi się przy wschodzie słońca wszystkiemi barwami tęczy. Na tem tle, na górze otoczonej wspaniałemi budowlami Jerozolimy, czy jak inni sądzą, Rzymu, z portykiem na pierwszym planie, wznosi się ogromny złoty krzyż, usiany drogiemi kamieniami. Po bokach unoszą się znaki czterech Ewangelistów. Pod krzyżem, na wspaniałej, zasłanej purpurą stolicy, zasiadł Zbawiciel, jakby rzymski władca, wielki, poważny i dostojny, z otwartą księgą w lewej ręce, z prawą wyciągniętą szerokim, majestatycznym mocnym ruchem. Otaczają go Apostołowie siedzący w półkolu, jakby senatorowie rzymscy. Nieco wyżej dwie niewiasty trzymają zwrócone ku niemu wieńce. Są to, wedle zdania jednych, św. Prakseda i Pudencjana, których dom przerobiono na ten kościół, wedle zaś innych, uosobienia Starego i Nowego Zakonu, bądź też Kościoła z dawnych żydów i z pogan. — Przepyszna ta mozaika może uchodzić za pierwsze wielkie wyobrażenie Chrystusa-Króla, którego właśnie królestwo nie jest z tego świata, ale panuje w dziedzinie ducha i prawdy. — Podobnie przedstawiono Zbawiciela, zasiadającego na tronie, otoczonego Apostołami, na nieco późniejszej mozaice w kaplicy św. Aquilina przy kościele św. Wawrzyńca w Medjolanie, z tą różnicą, że za tło służy jednostajne niebo, a Zbawiciel jest w postaci młodzieńca. — W bazylice św. Apolinarego w Rawennie długi szereg świętych męczenników niesie korony Chrystusowi zasiadającemu na przepysznym tronie, z obszernym podnóżkiem. Zbawiciel przybrany w purpurę sędziowską, prawą ręką błogosławi, a w lewej dzierży zegar słoneczny, jako znak panowania nad czasem. Otaczają go, jako straż przyboczna, czterej potężni aniołowie, trzymający długie laski. — W XII wieku wykonano w głównej absydzie kościoła św. Ambrożego w Medjolanie mozaiki przedstawiające Zbawiciela na wysokim tronie, z unoszącymi się po bokach dwoma aniołami, trzymającymi kulę świata, znak władzy cesarskiej. — Muzeum miejskie w Bolonji posiada niezwykle piękną płytkę z kości słoniowej, roboty bizantyńskiej z X—XI wieku, na której wyrzeźbiony jest Zbawiciel, siedzący na tronie, z bardzo wysokim podnóżkiem, dzierżący księgę prawa, błogosławiący tak, jak na znanych nam mozaikach.

Korona wotywna Sonniki w Muzeum Cluny w Paryżu. (rycina na prawo).



Korona Lombardzka w kościele św. Jana w Monza koło Medjolanu.



Podobną myśl przynoszą wyobrażenia władcy Zbawiciela zasiadającego na kuli świata. Najdawniejsza taka mozaika, z pierwszej połowy VI wieku, zdobi absydę kościoła św. Witalisa w Rawennie. Na tle złocistego nieba, z tęczowemi obłokami, zasiadł Zbawiciel na wielkiej niebieskiej kuli świata, stojącej na górze, z której spływają cztery mistyczne rajskie rzeki, oznaczające cztery Ewangelje. Zbawiciel—młodzieniec trzyma w lewej ręce zwój pisma, zamknięty na siedm pieczęci, o którym mówi Objawienie św. Jana. Aniołowie przedstawiają Zbawicielowi, jakby na cesarskiej audjencji, z jednej strony arcybiskupa Rawenny Aklesiusa, przynoszącego model zbudowanego przez siebie kościoła św. Witalisa, a z drugiej samego św. Witalisa, patrona tegoż miasta, który od Zbawiciela otrzymuje zasłużoną koronę męczeńską.

Z tegoż czasu pochodzą mozaiki w katedrze w Parenzo w Istrji, gdzie na tęczy nad absydą zasiada na kuli świata Zbawiciel-młodzieniec, trzymający księgę z napisem łacińskim: ,,Jam jest światłem prawdziwem" błogosławiący dwunastu Apostołów, którzy przybliżają się, niosąc księgi, zwoje pisma i męczeńskie korony.

W jednej z absyd kościoła św. Konstancji w Rzymie, zachowała się mozaika o bardzo ciekawej treści, mianowicie przedstawiająca siedzącego na kuli świata Zbawiciela, nadającego Mojżeszowi Dziesięć Przykazań, które symbolizuje tu dziesięć palm z owocami, jako wyraz nadprzyrodzonej nagrody w niebie, za ich przestrzeganie. W starochrześcijańskiej sztuce nieraz ukazuje się Chrystus w czynnościach Boga Ojca, na znak swej boskości i tożsamości działań trzech Osób Boskich.

W absydzie kościółka św. Teodora pod Palatynem w Rzymie, mozaika wyobraża Chrystusa siedzącego na ozdobionej gwiazdami kuli świata, trzymającego wielki krzyż procesjonalny. W czynnościach dworzan występują św. Piotr i Paweł, patronowie Rzymu. Pierwszy z nich przedstawia Zbawicielowi św. Teodora wojownika, a drugi nieokreślonego bliżej męczennika.

W kościele św. Wawrzyńca za murami Rzymu, jednej z głównych siedmiu bazylik rzymskich, na tęczy zachowały się mozaiki wykonane na polecenie papieża Pelagjusza II (578-590). W środku zasiadł Zbawiciel, poważny brodaty władca, trzymający w lewicy krzyż procesjonalny, błogosławiący prawicą papieża Pelagjusza, przynoszącego model bazyliki, przedstawianego przez św. Wawrzyńca. Po stronie przeciwnej stoją św. Szczepan z otwartą księgą i św. Hipolit z koroną męczeńską. Jako dworzanie występują św. Piotr i Paweł.

W przedsionku kościoła św. Zofji w Carogrodzie mozaika wyobraża Zbawiciela zasiadającego na wspaniałej obszernej stolicy cesarskiej, podobnej do owej z kościoła św. Apolinarego w Rawennie, z księgą, w której napis grecki wyraża słowa pokoju, błogosławiącego brodatego cesarza, któregoś z następców Justyniana. Oglądamy tu jeden ze zwyczajów dworu bizantyńskiego. Jak dostojnicy przybywający na posłuchanie do cesarza siedzącego na majestacie, padali mu do nóg, tak to czyni sam cesarz, władca ziemi, przed władcą wszechświata.

Późniejsi cesarze i królowie, na znak, że ich władza i godność nie są zależne od woli ludzi, ale są „z Bożej łaski", dane od Króla królów, przedstawiali symbolicznie koronującego ich Zbawiciela. Na świetnych mozaikach na Sycylji za królów z dynastji Normannów, mamy dwa razy przedstawioną taką mistyczną koronację. Pierwsza z nich ukazuje się w niewielkim, ale przepysznie ozdobionym kościele Martorana w Palermo. Zbawiciel wkłada koronę na głowę Rogera, pierwszego króla z tej dynastji. (Koronował się on w r. 1130.) Na mozaikach w katedrze w Monreale obok Palermo przedstawiających koronację Wilhelma II (który panował w latach 1166-1189), Zbawiciel zasiada na wysokim tronie, z księgą w ręce, z napisem: „Jam jest światłością świata". U góry dwaj aniołowie unoszą sztandar królewski i kulę świata, zwaną jabłkiem królewskiem.

Na wszystkich omawianych tu mozaikach Chrystus występuje w purpurze cesarskiej, ze złotemi pionowemi naszyciami, niema jednak korony na głowie, ani innych odznak królewskich, które wprowadzano stopniowo dopiero w wiekach średnich. Jednak wcześnie już pojawiła się korona, jako znak panowania Zbawiciela nad światem i kościołem, w bardzo ciekawy i piękny sposób, mianowicie zawieszona przed ołtarzem, stanowiącym tron Chrystusowy.

Dopiero cesarz Djoklecjan, starający się nadać swej godności blasku przez wprowadzenie wymogów dworów wschodnich, przyjął jako odznakę przepaskę na głowę z wielkim drogim kamieniem nad czołem. Niebawem przepaskę zamieniono na złotą obręcz z większą ilością kamieni, ale mającą na razie kształt przypominający wstęgę. Później ukazała się równa obręcz, jakiej to formy jest sławna korona lombardzka w kościele św. Jana w Monza pod Medjolanem, zwana Żelazną Koroną od wewnętrznej obręczy, dodanej później dla spojenia sześciu jej poszczególnych części. Tradycja utrzymuje, że tę żelazną obręcz wykonano z gwoździa Chrystusowego, a stąd koronę czczą jako relikwję. Małe jej rozmiary świadczą, że niebyła koronacyjną, ale wotywną, w rodzaju zawieszanych w kościołach ku czci Chrystusa-Króla. Jest ona pięknej roboty, z nakładanemi wypukłemi stylizowanemi kwiatami, emalją i drogiemi kamieniami.

Za Napoleona zabrano do Paryża, gdzie zginęła bez wieści, koronę wotywną z Monza, z której zostały tylko rysunki. Na zewnątrz były płaskorzeźby Zbawiciela z dwunastoma Apostołami, ujęte w łuki z gałązek i napis wotywny króla Agilulfa, męża sławnej królowej Teodolindy. Korona tej królowej zachowana w skarbcu tegoż kościoła, cała jest wysadzana kamyczkami i macicą perłową, bez rzeźb i emalji. W jej środku zawieszony krzyż wotywny króla Longobardów Berengara, ozdobiony wisiorkami, kamieniami i perłami. Tamże się znajdujący, bardzo piękny, choć prostych form, równoramienny krzyż, cały pokryty drogiemi kamieniami i perłami, z wisiorkiem na dolnem ramieniu, z uszkiem do zawieszania górnem, wedle tradycji używany był do koronacji, skąd nosi nazwę Krzyża Królestwa Lombardji, ale w rzeczywistości zawieszony był jako wotywny w środku nie istniejącej już korony.

Papież Hadrjan kazał w r. 774 wykonać wotywną koronę przed grób św. Piotra na Watykanie, za zwycięstwo Karola Wielkiego nad Longobardami i zdobycie przez niego Pawii, przez co Rzym uniknął grożącego niebezpieczeństwa. Na koronie tej był długi łaciński napis, zaczynający się od słów: „Pan nieba, który z Ojcem stworzył świat", wyrażający myśl, że Chrystus rozdzielił panowanie nad ludźmi pomiędzy władzę duchowną, którą dzierży obecnie papież Hadrjan i świecką, złożoną w ręce Karola, za którego czyny odwzajemniając się papież, zawiesza tę koronę.

Najwięcej wiadomości o wotywnych koronach posiadamy za Leona IV (847-855). Na jednej koronie wagi 130 funtów srebra, wisiało na łańcuszkach czterdzieści drogich kamieni, a na innej, mającej 132 funty, trzydzieści osiem drogich kamieni. Pod tabernakulum ołtarza św. Piotra na Watykanie zawieszono cztery wotywne korony, a naokoło ołtarza aż czterdzieści sześć koron i kielichów.

Kiedy za czasów Matejki urządzano Groby Królewskie na Wawelu, mistrz ten do krypty św. Leonarda wyrysował lampę w kształcie gotyckiej korony. Idąc za wzorem Matejki, w ostatnich latach Komitet Restauracji Katedry sprawił dalsze lampy z żarówkami w środku, w kształcie powiększonych koron z sarkofagów królów, (które na miejscu w sarkofagach pozostawiono), a do krypty św. Leonarda podobiznę korony znalezionej przed wojną w Sandomierzu, a złożonej w Skarbcu Katedry. Tego rodzaju oświetlenie oparte jest na tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa, oddawania czci Chrystusowi, królowi królów i narodów.

MYŚLI NA CZASIE.

O ruchu ludowym.

„Łatwiej jest tworzyć partję, organizować wiece i grzmieć z trybuny wiecowej na cały świat, niż organizować spółdzielnie, zakładać i prowadzić towarzystwa oświatowe. A jednak nie w polityce leży przyszłość ruchu ludowego i nie polityka stanowi dla wsi drogę wyjścia z obecnego stanu. Stanowi ją — praca społeczna. Nie ulega żadnej wątpliwości, że i polityczna organizacja jest potrzebna. Nie ona jednak winna skupiać i pochłaniać uwagę ludności wiejskiej, ale praca społeczna.

Przez pracę społeczną rozumiem dwa rodzaje organizacyj i instytucyj: gospodarcze i oświatowo-kulturalne. Pierwsze, to — spółdzielnie, tak kredytowe, jak wytwórcze i handlowe. Drugie zaś, to — bibljoteki, czytelnie, stowarzyszenia dla różnych rodzajów ludności wiejskiej (młodzieży, starszych i t. p.), uniwersytety ludowe, prasa, teatr i t. p. Praca ta leży na wielu terenach odłogiem. Albo się jej dotąd nikt nie imał, albo ją ktoś porzucił. Praca ta jest w Polsce do zrobienia. Pod tym względem stoimy daleko w tyle, nie już za wsią belgijską, francuską, niemiecką ale nawet za czeską. Nasza wieś politykuje i wszystkiego czeka od rządu; tamte wsie, nie lekceważąc zresztą polityki, zdołały rozwinąć szeroką pracę społeczną i dzięki niej naprawić lub udoskonalić swoje warunki życia".

(Z artykułu ks. dr. J. Piwowarczyka „Ferment wsi", zamieszczonego w „Prądzie", 1935, IV.).

ZAWIADOMIENIA.

Zebranie członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego odbędzie się dnia 27. 10. 1935 o godz. 9.30 przy ul. św. Jana 20 I. p. Na zebraniu wygłoszony będzie aktualny odczyt, później dyskusja. Uprasza się o liczny udział członków i zainteresowanych gości.

Dwojakie pomniki.

Na jednym ze szczytów gór *Andy,* w południowej Ameryce, stoi olbrzymi posąg Chrystusa Pana, ulany z armat, wziętych z granicznych fortec dwu sąsiadujących państw: *Chile* i *Argentyny.* Króluje nad całą okolicą (13.000 stóp nad poziom morza!) na świadectwo pokoju wieczystego pomiędzy obu wspomnianemi państwami. Posąg Chrystusa nosi napis: ,,Raczej te góry runą i w proch się rozsypią, niżby ludy Chile i Argentyny miały zapomnieć o uroczystem ślubowaniu ,złożonem u stóp Chrystusa...“

Na górze *des Houches* naprzeciw Mont Blanc stanął niedawno posąg Chrystusa, o wadze *500* ton, poświęcony w obecności trzech tysięcy wiernych przez biskupa z *Annecy.*

W b. m. (październiku) przyniosła Katolicka Agencja Prasowa wiadomość o uroczystym akcie poświęcenia wielkiej figury Zbawiciela na górze *Chatelard* — w Szwajcarji — na wysokości przeszło *1.300* metrów — przy udziale około *4.000* pielgrzymów. Figura, której wysokość wynosi trzydzieści metrów, przedstawia Chrystusa, błogosławiącego pięknej dolinie Rodanu.

...Imponujące to *symbole królowania Chrystusowego nad tą ziemią naszą* i nad przeszło półtoramiljardową *masą ludzką,* krzątającą się na tej ziemi!

I *dobrze,* że te wielkie posągi znaczą na szczytach gór panowanie Chrystusa.

* * *

Ale — oto w ubogiej izbie wieśniaczej odbywa się intronizacja Najśw. Serca Jezusowego*)... Mały, tani obrazek Chrystusa umieszcza ojciec rodziny na naczelnem miejscu. Z poczerniałych ramek, własnym kunsztem domowym odświeżonych przez gorliwą córkę gospodarza, spoziera Chrystus-Król na gromadkę, ścielącą się do Jego stóp.

Słowa aktu ofiarowania całej rodziny Sercu Bożemu padają jak bezcenne perły, jak okruchy szczerego złota, z których splata ta gromadka — wspólnemi siłami — ,,koronę miłości“ na skronie Zbawiciela.

Odtąd ten *,,pomnik“,* którym jest lichy obrazek w skromnych ramkach, skupiać będzie wieniec serc oddanych, które nie zapomną nigdy ślubowania, złożonego w dniu ,,Intronizacji“.

,,Intronizacja“ wprowadza w *rodziny królowanie Chrystusa,* spełniając główne zadanie święta Chrystusa-Króla.

Bo, jak słusznie zauważa *ks. Mateo* (apostoł ,,Intronizacji“): *,,Chrystus-Król to Ewangelja,* głębiej poznana i lepiej praktykowana *w ognisku rodzinnem,* aż stanie się kodeksem najwyższym i obowiązującym w życiu wewnętrznem... *Chrystus-Król* to prawo moralne, w całości przyjęte i zachowane przedewszystkiem w sanktuarjum rodzinnem, jako podstawa wychowania nadprzyrodzonego, a następnie — we wszystkich przejawach i dziedzinach życia: w lekturze, w modach, we widowiskach, w rozrywkach, w życiu społecznem.. Wszystko, absolutnie wszystko, powinno podlegać kierownictwu tego Mistrza ukochanego, który *jest Sędzią zarówno cichych uderzeń serca, jako też głośnych rozpraw życia publicznego i społecznego.* W ten sposób ,,Ojcze nasz“, odmawiane w ciszy u stóp Tabernakulum, powinno znaleźć swoje konieczne odbicie *w życiu rodzinnem,* społecznem i narodowem... Bez rodziny — wedle niezmiennego zrządzenia Opatrzności — nic wielkiego nigdy w świecie nie powstało. Możemy więc i powinniśmy głosić, że *rodzina jest kamieniem węgielnym tronu Chrystusa-Króla!“*

*) W sprawach „Intronizacji“ należy zwracać pod adresem: Ks. dyrektor Andrasz T. J. — Kraków — ul. Kopernika 26.

...I oto stajemy przed *żywym pomnikiem* Chrystusa, zbudowanym *z żywych serc* wyznawców i uczniów Jego, przed tym najcenniejszym pomnikiem, ponad który nic wspanialszego nie wymyśli żaden genjusz twórczy. Bo przecież jedna jasna myśl ludzka i jedno głębokie uczucie cenniejsze są ponad kruszce drogocenne całego świata. A — jedno serce ludzkie, uczciwe i Bogu wierne, wartością swą i ceną przewyższa najwspanialsze dzieła sztuki...

* * *

Ku tym *dwojakim pomnikom* wybiega dziś myśl nasza, uskrzydlona miłością dla Chrystusa- Króla. Ku wielkim, bijącym w oczy i ku tym małym, ale jakże cennym i drogim...

I jedne i drugie wołają — na swój sposób — *,,niech żyje Chrystus-Król!“* *Henryk Weryński.*

T. S. E.

Jak żyją i pracują w Niepokalanowie.

Wysiadamy na stacji Szymanów (linja Warszawa-Sochaczew). Przed nami tuż przy stacji osada franciszkańska Niepokalanów. Dlaczego osada a nie klasztor? przecież to klasztor mający na czele gwardjana i kilku ojców. Tak, ale czytelnik na słowo klasztor wyobrazi sobie średniowieczne mury, ciemne cele z półmetrowemi wnękami okien, mnichów o surowych obliczach, ciszę grobową i t. p. Tymczasem ogólny widok Niepokalanowa przypomina raczej kolonję robotników, fabrykę, zakłady przemysłowe — a już najmniej podobieństwa do jakiegokolwiek klasztoru. Wchodzimy do Ojca gwardjana, wita nas uśmiechnięty rozradowany jakby z pewnym pośpiechem.

— Przyjechaliśmy zwiedzić Niepokalanów. Mamy zamiar wszystko spenetrować, wszędzie wściubić nosy, bo jesteśmy z natury ciekawscy, a już na Niepokalanów ostrzymy sobie apetyty prawie od dwu lat.

— Ile macie czasu — pyta O. gwardjan patrząc na nas z uśmiechem, w którym wyczuwaliśmy już przedsmak ,,różności“, ukrytych w skromnych budynkach — bo Niepokalanów możecie oglądnąć za pół godziny, a możecie go ani za cały dzień nie oglądnąć — zależy co i jak chcecie zwiedzać.

— Mamy półtora dnia czasu.

— Brawo! a więc zaczynamy — od podwieczorku. — Lecz nie myśl czytelniku kochany, że ten podwieczorek był sobie takim zwyczajnym podwieczorkiem. Od niego właśnie zacząłem swoją obserwację Niepokalanowa. Już gdy O. gwardjan przez telefon zapowiadał bratu kucharzowi, że ma tu u siebie gości, z których oblicza wyziera chęć pokrzepienia się czemś w ro-

Niepokalanów widziany ze stacji Szymanów.



Orędowniczka krzywdy ludu.

„...Idziem do ciebie, ziemio, matko miła, by upaść czołem na twoje zaproże... Nie jeno liczba my — ale i siła. Nie jeno pług my, co łany twe orze, ale i piorun, co Bóg go posyła, by walił bory o spróchniałej korze... Nie jeno proch my, co z wiatrem polata, ale i bary, dźwigające pół świata!“

Takiem mocnem słowem polskiego chłopa do Ojczyzny kończy się szósta i ostatnia księga wielkiego poematu „Pan Balcer w Brazylji“. W nim zawarła Marja Konopnicka w mistrzowsko pisanych obrazach najprawdziwsze dzieje strasznej poniewierki naszego ludu na zamorskiem wychodźtwie dla chleba. A mimo że tę powieść-epopeję tworzyła na kilkanaście lat przed odbudowaniem Państwa Polskiego, to jednak puszcza brazylijska nic się nie zmieniła i nasze stosunki emigracyjne w braku własnych kolonij niebardzo się poprawiły, więc chłop czyta dziś tę przedziwną historję gromadki tułaczy z różnych środowisk wyrwanych, lecz wspólną biedą złączonych, jakgdyby to się teraz działo.

Poznaje tam siebie, w jej bohaterach wyczuwa swą chłopską duszę, widzi swój obyczaj, bo poetka uwydatniła właśnie te cechy, jakie łączą Podlasiaka z Mazurem, Kujawiakiem i Poleszukiem, a które występują wyraziście i naturalnie przez zetknięcie się Polaków z obcym krajem i obcymi ludźmi, z cudzemi zwyczajami. A czyta tem chętniej, że w tej księdze mowa Konopnickiej jest dziwnie jędrna, silna, prawdziwie chłopska, obrazy mocne, opowiadanie spokojne, pełne doskonałej prostoty, często zaprawione humorem, mimo, że to przesmutna historja o tragedji ludzkiej krzywdy.



Poetka Marja Konopnicka, z domu Wasiłowska, autorka hymnu „Nie rzucim ziemi“, ur. 1846 w Sieniątkach, zm. 1910 we Lwowie, gdzie 13 bm. w 25-tą rocznicę zgonu na jej grobie odsłonięto pomnik dłuta rzeźbiarki Drexlerówny.

Otóż krzyk bólu tej krzywdy i niesprawiedliwości, jęk skargi nędzy i poniewierki wydziedziczonych wyśpiewała Konopnicka nietylko w ludowej powieści o zamorskich przygodach Balcera, ale w całej bogatej swej twórczości lirycznej, wcale nie obcej ludowi. Jej pieśni, śpiewane i deklamowane przez dziatwę szkolną, trafiły łatwo pod wiejską strzechę i do sutereny proletarjatu miejskiego, jakgdyby stamtąd wyszły. Trafiły łatwo, ponieważ drgały serdecznością, dźwięczały szczerością, a przemawiały słowem zrozumiałem i na poddaszu przedmieścia, i w chacie wiejskiej. Pieśń jej przedewszystkiem jest wiernem echem przyrody, niby głos fujarki pastuszej.

Lśni kroplami rosy, mieni się barwami tęczy i blaskiem księżyca, migoce iskrami gwiaździstej nocy, dzwoni śpiewem skowronków i słowików, szumi lotem orłów i żórawi, tchnie wonią polnego kwiecia i wdzięczy się prostotą ogródka przed krakowską siwą chatą. Ale jednocześnie za tą melodją uniesień i zachwytów nad swojską przyrodą, brzmi w jej pieśni bolesny ton współczucia i poczucia krzywdy społecznej. Z wyrzutem sumienia poetka rozgląda się wokoło, a widząc nędzę i zło wszędzie, odwraca się od czarownych obrazów piękna, by pójść za tymi, którzy przy pracy cierpią i płaczą. Do piwnic schodzi, wdrapuje się na poddasza nędzarzy, by stać się głosem skargi tych, co się skarżyć nie mogą.

Najwymowniejszą wyrazicielkę i najgorętszą orędowniczkę znalazły wszystkie niedole najbiedniejszych w Konopnickiej, autorce tak po dziś dzień wśród ludu popularnych obrazków „Bez dachu“, „Przed sądem“, „Wolny najmita“, czy piosenek o Stachu, co poszedł na wojnę, lub „Nie swatała mi cię matka“, albo „Jakże cię mam brać dziewczyno“, które stały się własnością ogółu.

Powiedziano o niej, że kiedy o ludzie śpiewa, to jej strofy nabierają żywych barw łowickich pasiaków i krakowskich kierezyj, że dzwonią rytmem wybijanym w krakowiaku podkówkami, że śmieją się i płaczą melodją wiejskich skrzypeczek. Atoli dla niej lud to nie jeno jarmark i wesele bajecznie kolorowe. Ona z nim bratać się umie w szary dzień roboczy i w czarną godzinę niedoli. Powiedziano, że język jej czerpany z głębokiego nurtu słowiańskości, nabiera niezawodnego podźwięku, który tem gra w poezji, czem melodje Szopena w muzyce.

I dlatego pieśń jej, choćby nawet nie była autorką „Roty“, która stała się najpopularniejszym z hymnów narodowych, trafiła do serca ludu i w nim pozostanie. Dwadzieściapięć lat mija właśnie od jej pogrzebu we Lwowie i dlatego należało ludowi przypomnieć pieśniarkę jego krzywd, by się za duszę największej polskiej poetki pomodlił z uczuciem wdzięczności za serce, jakie mu całem życiem ofiarnie dawała.

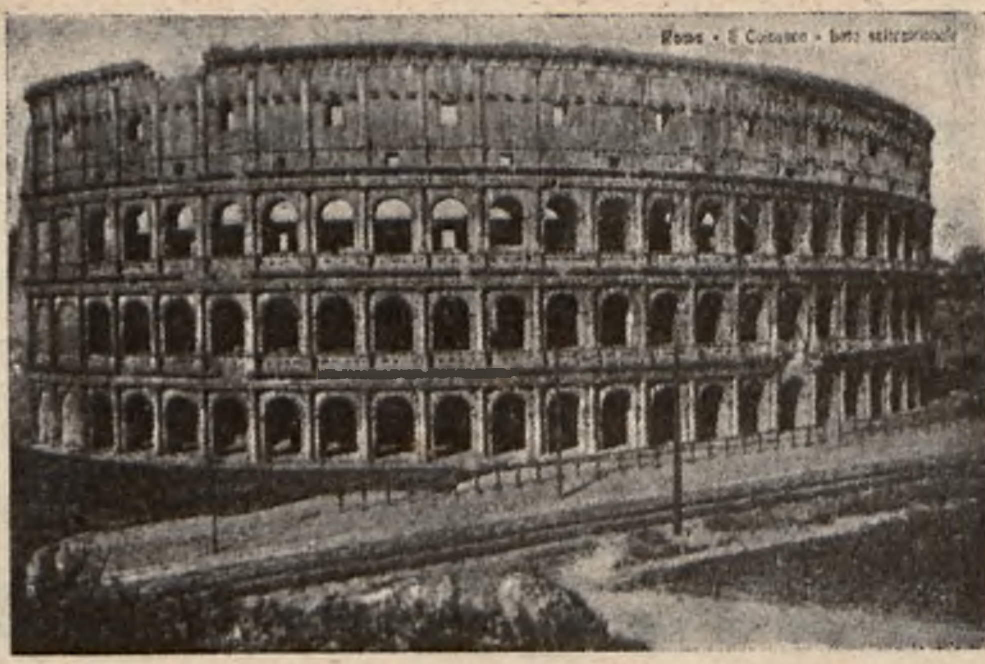
---

dzaju herbaty — już wtedy korciła mnie myśl: blaszane czy nie? i ani kochany O. Gwardjan nie przeczuwał, że czekałem z niecierpliwością nie tyle na herbatę ile na garnuszki, w których ta herbata się pokaże. Wnoszą herbatę — garnuszki blaszane emaljowane. Ojciec gwardjan wyjaśnia, że tu „wszyscy piją w takich garnuszkach“. Na to czekałem! Ojcze gwardjanie, a gdy przyjeżdżają wysoko postawione osobistości czy i dla nich są tylko garnuszki blaszane? — Tak samo. — Kamyk spadł mi z serca. To prawdziwe ubóstwo — żeby zaś sobie kto nie myślał, że dlatego spytałem się o garnuszki dla wysokich osobistości, żeby się do tych „wysokich“ garnuszków dostać — wyjaśnię dlaczego tak byłem ciekawy na ten pozornie drobny szczegół. Oto wyjeżdżając do Warszawy rozmawiałem z jednym, dobrym znawcą Niepokalanowa. On właśnie zwrócił mi uwagę na wzorowe ubóstwo panujące w Niepokalanowie w jego początkach i zaznaczył, że te blaszane garnuszki służyły wszystkim bez wyjątku od najniższych do najwyższych. — „Ale“ — dodał — nie wiem czy teraz jest tak samo, bo Niepokalanów odwiedzają liczni goście i może wprowadzono dla nich choćby lepsze nakrycia. — Przekonałem się więc, że nie i to mnie ucieszyło. Pomyślałem sobie słusznie: kto chce odwiedzić Niepokalanów, niech się do niego stosuje — zwłaszcza w okresie szanowania wszystkich regjonalnych zwyczajów. A więc pierwszym szczegółem, któryśmy stwierdzili przy podwieczorku, była ewangeliczna prostota i ubóstwo synów św. Franciszka.

Rozpoczynamy zwiedzanie. Dwie hale maszynowe; pracują tu motory, które dostarczają prądu elektrycznego do oświetlenia Niepokalanowa i poruszania maszyn drukarskich. Przy maszynach bracia-maszyniści. Tem podobni do wszystkich innych maszynistów na świecie, że tak samo usmarowani jak każdy maszynista — a tem różni, że strojem ich jest habit zakonny, a jedyną zapłatą za pracę pewność, że Niepokalana raczy ich pracę przyjmować.

O. Gwardjan opowiada nam interesujące dzieje każdej maszyny. Ta dokupiona wtedy i ta wtedy, ta służy już długo a z tych opisów widać, że każda z tych maszyn dochodziła powoli z ofiar ludzkich, z ofiar tych serc dobrych, które umieją zdobyć się na odwagę dać grosz tam, gdzie inni dają zdrowie, życie i siły. Dzieje tych maszyn podobne są do dziejów maszyn drukarskich, które mamy zwiedzić później. Gdy rozszerza się praca nie wystarczają dotychczasowe maszyny i wtedy zjawia się pragnienie nowej „przydałaby się“, już nie możemy nadążyć, nie obsłużymy sprawy należycie jeśli nie dojdzie pomoc“. Gdy zaś zjawia się upragniony motor czy maszyna, praca zwiększa swą wydajność — i tak ciągle naprzód i naprzód. Ale maszyna jest kosztowna i kosztuje materjał napędny, kosztują smary, motory i t. p. i dlatego maszyny pracują tylko tyle ile potrzeba; by nadarmo energji nie zużywać. Objaśnijmy to przykładem. Przypuśćmy w nocy ma być drukowany „Mały dziennik“, ma pracować kilka biur, no i „Rycerz Niepokalanej“ musi się jeszcze drukować — to przecież nie może się spóźnić (czeka go przecież 700 tysięcy odbiorców). Otóż jeden z braci oblicza ile to wszystko razem zużyje energji elektrycznej. Brat maszynista dostaje do rąk kartkę: potrzeba tyle i tyle energji n. p. do godziny 11 w nocy, potem możemy o 3-ciej znowu zwiększyć ilość. Zupełnie jak kucharz, który ma przygotować obiad dla oznaczonej liczby gości. I brat maszynista wedle tego „spisu energji“ oszczędnie rozdziela siłę motorów.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Wielki cyrk starożytny w Rzymie (Colosseum).

„Ave Cesar“

(z cyklu wrażeń włoskich).

Skwarny, lipcowy dzień zapadał powoli za Janikulińskiem wzgórzem, jednem ze siedmiu, które otaczają Wieczne Miasto — Rzym. Dawno już przebrzmiały głosy dzwonów 400 przeszło kościołów miasta, obwieszczając wieczorny „Anioł Pański“. Od Eskwilinu nadciągała jasna, parna, włoska noc.

Powoli minąłem szczerbaty złom bazyliki Ulpji, głuchem echem oddały moje kroki rozrzucone ruiny rzymskiego forum (rynek), na którem rozegrała się historja starożytnego świata, i minąwszy wysokie sklepienie okazałego łuku Tytusa, zbudowanego przez lud i senat rzymski temuż wodzowi za zdobycie i zniszczenie Jerozolimy, stanąłem na dużym placu przed najwspanialszą i najokazalszą budowlą starożytności — przed Kolosseum. Stanąłem i popadłem w głęboką zadumę. Zapatrzony w ogromny zwał muru, sięgającego 60 metrów (najwyższa wieża kościoła Marjackiego w Krakowie jest zaledwie wyższa o 15 m.) biegnącego prawie w kolistej linji, przechodziłem okiem od samego podnóża, poprzez poszczególne piętra, ziejące czarnemi otworami łuków — aż ku zawrotnym szczytom. Odblask gasnącego dnia całował jeszcze czerwono-złotawym pocałunkiem najwyższe piętra budowli, rozpalając niesamowite ognie na czerwonych blokach wypalonego trawertynu (kamień podobny do naszego wapienia). Dół sam, najniższe piętra tonęły już w blado-fioletowym pomroku, cudownie zlewając się z perspektywą miasta.

Cicho było dokoła i majestatycznie! Tysiąc lat prawie drzemało w tych murach, tysiąc prawie lat zaznaczyło je swojem piętnem i swą powagą. Kolosseum — lub inaczej Amfiteatr Flawiuszów! Ileż to o nim słyszało się — ile czytało! Któż z Was — Drodzy Czytelnicy nie przypomni sobie w tej chwili przepięknych, a zarówno przeokropnych scen z „Quo vadis“ Sienkiewicza lub podobnych z „Fabioli“? — Właśnie w tem miejscu — właśnie tu — rozgrywały się podobne sceny krew w żyłach mrożące.

Dumam — a jakaś siła popycha mnie ku czarnym otworom wejściowych łuków. Jest ich aż 80! — Ośmdziesiąt wejść do jednego gmachu! Niech to samo już świadczy o jego ogromie. Powoli wstępuję na niewielki stopień i zagłębiam się pod czarne jak kir sklepienie. Niesamowicie oddaje echo mój krok. Jestem przejęty do głębi. Z uszanowaniem zdejmuję kapelusz — a głos jakiś wewnętrzny mówi: „to miejsce święte jest“.

Stopniowo wzrok przyzwyczaja się do zalegającego, głębokiego mroku. Mijam polerowane ściany, jakieś kolumny, niższe — i wchodzę na obszerny, piaskiem wysypany plac. Poznaję. To — arena. W mrokach nocy rozjaśnia przedemną żółty piasek potężnym, szerokim kręgiem. Ogromna płaszczyzna rozwarła się przedemną pusta — obumarła — i strasznie milcząca. Zazgrzytał piasek pod memi stopami, jakiś potrącony przez nieuwagę kamyk potoczył się kilka kroków. Na arenie cyrku Cezarów — w tej chwili — byłem sam jeden. Rozejrzałem się dokoła. Jak okiem sięgnąć czarną ruiną ziejące mury. W kolistej linji piętrzą się kilkudziesięciu metrową ścianą. Straszne, śmiejące się otworami zamarłych krużganków, lóż i siedzeń. Potworne swem zniszczeniem i brzydotą. Lęk jakiś powiał od nich i mimowoli obejrzałem się za siebie. Na środku areny widnieje prosty, duży, czarny krzyż. Wyciąga miłosiernie ramiona jakby przygarniając do siebie wszystkich i wszystkie. Poszedłem, wstyd mi tu wyznać, krokiem nieco zanadto przyspieszonym i stanąłem pod Jego drzewem. Podniosłem wzrok ku górze. Figury Chrystusa nie było — a jednak uczułem się wzmocniony i pokrzepiony. Tok myśli popłynął znów raźno i spokojnie. A więc to ten krzyż, który zapanował nad przepotężnem pogaństwem, nad złością bogów ziemskich, za jakich się mieli wszechwładni Cezarowie Rzymu, Rzymu który wtedy panował niepodzielnie od krańca do krańca ziemi.

Prosty, drewniany znak hańby! Gdzieś z czarnych lochów podziemia — jakby doleciał mnie śpiewny głos: „Christus regnat“ — Chrystus króluje. Tym śpiewem witali pierwsi chrześcijanie złote piaski areny cyrku, tej właśnie, na której w tej chwili stoję, idąc pod ostre kły dzikich lwów i tygrysów. Tą pieśnią wzmocnieni oddawali swe ciała pod narzędzia męki — przeokropnej i potwornej.

Sam nie wiem jak i kiedy znalazłem się na kolanach. Ucałowałem piasek, świętą krwią męczeńską dziesiątek tysięcy zamęczonych moich poprzedników w wierze świętej, skropiony — i cicho, powoli wyszeptałem jak tamci z przed wieków „Christus regnat“... Kiedy podniosłem się z klęczek — ja, syn wolnego dziś Kościoła św. — księżyc wytoczył się na niebo i lunął srebrną poświatą na amfiteatr i arenę. Rozjaśniało się wszystko przedemną, rozsrebrzyło, zagrało bajeczną, wprost fantastyczną grą świateł i cieni. Szeroko otworzyłem oczy i wchłaniałem w siebie cud i czar, jaki mnie otaczał. Żółty piasek areny, stał się biały. Ciemne i ziejące otwory, rozpadających się ścian teatru przybladły. Mury zatraciły swój smutny wygląd, wypiękniały, rzekłbyś niewidzialna ręka odbudowała wiekiem dokonane zniszczenie. Cyrk ożył. Pod wpływem promieni księżyca jakby zleciały się z nieznanych krain zjawy tych — co tu patrzyli na straszne igrzyska — jak i tych, co tu poginęli. Zleciały i zajęły miejsca swe, które przed wiekami opuściły.

Zawrzało, zakipiało, buchnęło życiem. 80.000 ludzi zajęło miejsca siedzące, a 20.000 — wcisnęło się między loże, a przejścia i krużganki. Wrzaskliwi, żywo gestykulując rękami, oczekiwali na początek przedstawienia. Między nimi widać bronzowe lub szare opończe ludzi o skupionem obliczu i dziwnym, spokojnym blasku w oczach. — To Chrześcijanie. — Przyszli patrzeć ze szczytów cyrku, jak tam — na dole, na piasku areny — ginąć będą za wiarę ich ojcowie, bracia, żony i siostry. Między nimi siwa głowa starca. Wzrok utkwiony w niebo. To biskup Rzymu — Ojciec św. Jest wśród nich, by ginącym na arenie ostatniego udzielić błogosławieństwa. — Tymczasem, zawyły trąby, zebrani powstali ze swych miejsc. Cezar — bóg ziemi — wchodził do swej loży, a za nim, cały prześwietny dwór. Gdy zjawił się na oczach widzów, 100.000 ludzi wzniosło w górę prawe ramię i powitało okrzykiem do gromu podobnym: Ave Cesar! (witaj cesarzu!) — A on, siadł w bogatej, od złota kapiącej loży, podniósł w górę czerwoną chustę i dał znak by zaczęto. Okropne widowisko i krew w żyłach mrożące. Walki ludzi z ludźmi, ludzi ze zwierzętami. Krew, strzępy ciał, jęki i okrzyki konania. Mijają części programu. Jedne podobne do drugich. Lud wyje z radości i oklaskuje Cezara. Wreszcie ostatni i najważniejszy numer: Chrześcijanie! — Na arenę wychodzą z podziemi cyrku grupkami i zbijają się w środku areny. Z pobladłych ust bije w niebo pieśń: „Christus regnat“. Dociera do tronu Pana i każe Aniołom gotować męczeńskie palmy, dla ginących wśród śmiechu i radości rzymskiego ludu. Wreszcie zabrakło już ciał dla krwiożerczych zwierząt. Widowisko czas kończyć.

80 bramami wypływa ubawiony tłum, a tylnem wejściem, hakami wyciągają ludzkie i zwierzęce skrwawione strzępy.

W Kolosseum robi się cisza. Przecieram oczy — jestem sam. Jeszcze w uszach szumi i huczy od rozgwaru tłumu i zgiełku przedstawienia, jeszcze dźwięczy przejmująca pieśń ginących za wiarę. Jestem sam. Nademną ramię krzyża, przedemną poświatą miesiąca zlany piasek areny, dokoła mnie puste, rozwalone resztki lóż i siedzeń. — Cisza.

Powoli opuszczam święte miejsce. Z pod łuku jednego z 80 wejść, raz jeszcze obejmuję okiem całość i w głębokiej, chrystusowej zadumie zostawiam za sobą czerniejące mury Cyrku Flawiuszów.

Marjan Obertyński.

Rząd a społeczeństwo

...„Jedyna, rzetelna i niezawodna droga do poprawy ogólnego gospodarczego położenia państwa wiedzie przez rozumne i naoechowane dobrą wolą współdziałanie społeczeństwa i rządu, przez gotowość do ofiar, przez skuteczną i zorganizowaną pracę. Im więcej wydobędziemy z siebie zdolności do współdziałania, do ofiar i pracy, tem prędzej i łatwiej przebijemy się ku lepszym warunkom życia, tem pewniej zabezpieczymy egzystencję dla wielu miljonów cierpiących dziś nędzę obywateli".

Czyjeż to słowa? Któż to mówi o współdziałaniu społeczeństwa i rządu? Otóż tak właśnie mówił, zaraz po mianowaniu go premjerem nowego rządu, i to wobec zwołanej w tym celu prasy wszystkich odcieni, całe lata w podobnych razach niezwoływanej — minister Kościałkowski, który nawet wyraźnie redaktorom powiedział, że stale chce mieć osobisty kontakt z prasą, gdyż uważa, iż jej zadaniem będzie współdziałać w utrwaleniu kontaktu rządu ze społeczeństwem. Było to niespodzianką dla tego społeczeństwa przyzwyczajonego do milczenia „góry", lub do rzucania mu słów, wmawiających w kraj, że nie ma tu nic do mówienia i że bez jego rady i współdziałania tam się obejdą. Toteż ze zdziwieniem, ale oczywiście i z zadowoleniem, przyjęła opinja publiczna tę długo wyglądaną odmianę. Bez względu na różnice polityczne, prasa różnemi słowy wypowiedziała jedno: nareszcie! a społeczeństwo odetchnęło z ulgą. Wprawdzie ten i ów bąknął, że słowa są tylko słowami, więc z przyzwyczajenia wolimy poczekać, co z tego 13-go gabinetu pomajowego w dniu 13-tym mianowanego wyniknie dla kraju, ale przeglądając listę ministrów, każdy się pociesza, iż ten pierwszy rząd powołany przez P. Prezydenta Rzplitej, w innym niż przedtem charakterze decydującego w państwie czynnika, może budzić większe zaufanie.

Pozostawienie na urzędzie kierownika sprawiedliwości min. Michałowskiego, co prawda, razi jednych, a drugich dziwi, że polityką zagraniczną ma dalej kierować min. Beck, którego osoba i polityka wywołuje zastrzeżenia. Za to z powszechnem zadowoleniem wszyscy przyjmują powierzenie steru sprawami gospodarczemi inż. Kwiatkowskiemu, któremu Polska ma do zawdzięczenia nadzwyczajny rozwój Gdyni. To, że został on wicepremjerem do spraw gospodarczych i ministrem skarbu, jak to bywa w Anglji, oznacza, że wśród czynników decydujących dojrzała myśl pożądana nadrzędności spraw skarbowych i kredytowych w zagadnieniach polityki gospodarczej, która jeżeli ma być skuteczną, musi być jednolita, a dotychczas minister skarbu miał w swojem ręku jedną tylko stronę budżetu, dochody, w sprawach zaś wydatków bywał przegłosowany przez innych ministrów. Prasa podpowiada inż. Kwiatkowskiemu, że był ministrem przemysłu i handlu w czasie wysokiej pomyślnej konjunktury, winien więc pamiętać, iż dziś wziął na siebie trudniejsze zadanie usunięcia niedoborów, a nie zużycia nadwyżek budżetowych. Przeważają jednak głosy wyrażające nadzieję, iż wicepremjer, który przed objęciem władzy uzgodnił z min. Beckiem i gen. Rydzem Śmigłym pogląd, iż Polska nie odstąpi od dotychczasowej polityki deflacyjnej i stałości złotego, wyprowadzi gospodarkę państwową z chaosu, w czem winna mu pomóc współpraca min. Góreckiego, kierującego handlem i przemysłem na podstawie doświadczeń w Banku Gospodarstwa Krajowego i częstego przyglądania się tym sprawom w podróżach za granicę.

Nowy rząd zapowiada, że uwzględni zdrową inicjatywę prywatną, a ta objawia się w organach samorządowych, gospodarczych i społecznych, szerokie więc sfery witają tę zapowiedź z zadowoleniem. Wprawdzie ludowcy pytają, czy nowy rząd, złożony z mężów zaufania Prez. Mościckiego, ma także zaufanie tych miljonów ludzi, którzy nie zjawili się przy urnie wyborczej, i których stanowisko logicznie rzecz biorąc właśnie doprowadziło do ustąpienia min. Sławka. Ale ogół obywateli przypuszcza, że tym razem istotnie nawiązany zostanie kontakt trwalszy ze społeczeństwem. Ministrowie Kościałkowski, Raczkiewicz, Jaszczołd, którzy pochodzą z ziem wschodnich Rzplitej, wykazali naogół wiele cennych zalet jako wojewodowie, którzy ze społeczeństwem utrzymywać umieją dobry, stały kontakt i z jego wolą chcą się liczyć. Oby nowy Rząd Polski, potrzebujący rządów mocnych, lecz sprawiedliwych, prawo i moralność chrześcijańską szanujących nie zawiódł nadziei, jakie w nim w tej chwili społeczeństwo pokłada.

Rząd min. Kościałkowskiego jest 34-ym gabinetem od wskrzeszenia państwa, a premjer jest 22-gim szefem rządu, ale napewne najmłodszym, bo ma lat 43. P. Marjan Zyndram-Kościałkowski pochodzi z ziemi kowieńskiej, studjował w Petersburgu i Rydze, poczem w Warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Kierował pracami P.O.W. w Kongresówce i na Białorusi. Był posłem z Wyzwolenia, a potem prezesem sejm. Klubu Pracy, następnie wojewodą białostockim, prezydentem stolicy i ministrem spraw wewnętrznych. Inż. Eug. Kwiatkowski jest Krakowianinem, ma lat 47. Dr. Roman Górecki pochodzi z Małopolski Wschodniej, ma lat 46, był sędzią. W 1926 został szefem administracji armji, a od 1927 był prezesem Banku Gosp. Kr. Min. Wład. Jaszczołd ma lat 52. pochodzi z Brześcia n. B., studjował prawo w Krakowie, Warszawie i Moskwie. Pracował w sądownictwie, Wojewodą łódzkim był od 1926, od 1933 wileńskim. Prof. Konst. Chyliński pochodzi z Podola, ma lat 54, był docentem w uniw. petersburskim, od 1919 wykłada w Polsce historję starożytną jako profesor katolickiego uniwersytetu w Lublinie, a jednocześnie na wszechnicy lwowskiej.





Nowi ministrowie polscy. Od lewej ku prawej: wicepremjer dla spraw gospodarczych i minister skarbu inż. Eugenjusz Kwiatkowski; premjer Marjan Zyndram-Kościałkowski; minister spraw wewnętrznych Władysław Raczkiewicz.

Korzyści czy straty.

Wzrastający z każdym dniem udział kobiet pracujących zarobkowo we wszystkich niemal dziedzinach i na różnorodnych polach wytwórczości ludzkiej tak zmienia układ sił na rynku pracy i tem samem wpływa na kształtowanie się stosunków społecznych, że powstaje nowy a doniosły dla całej ludzkości problem narzucających konieczność bliższego zbadania jego istoty i skutecznego rozwiązania. To też wybitni ekonomiści i socjolodzy w kraju i zagranicą zastanawiają się nad tem ważnem zagadnieniem biorąc pod uwagę dodatnie i ujemne jego strony celem umożliwienia kobiecie — zwłaszcza samotnej zdobycia podstaw własnej egzystencji odpowiednio do jej sił i kwalifikacyj bez naruszenia jednak równowagi i ładu społecznego, które z natury rzeczy wymagają, aby głównem źródłem bytu rodziny była zarobkowa praca mężczyzny. Wychodząc z założenia, że dla pracy kobiecej stoją otworem w pierwszym rzędzie wszystkie dziedziny związane z jej naturalnem powołaniem, przyznać musimy, że cokolwiek dałoby się powiedzieć w obronie pracy zarobkowej, pozadomowej kobiet, spełnianej bądź z konieczności bądź z wyboru, praca taka *zmusza je do zaniedbywania obowiązków macierzyńskich i gospodarczych*. Takie ciążenie ku obcym terenom działania, fatalnie odbija się na stosunkach społeczno-obyczajowych i podkopuje znaczenie i spoistość rodziny. Jakkolwiek ten właśnie wzgląd jest głównym tematem niniejszych refleksyj, nie można pominąć choćby najogólniej ujemnego wpływu jaki nadmierna podaż sił żeńskich ujawniająca się na rynku pracy, wywiera na sytuację gospodarczą zwłaszcza w odniesieniu do działów zajęć, w których praca mężczyzn jest wydatniejszą a niezdrowa konkurencja powoduje obniżenie zarobków. Nietrudno się o tem przekonać przeglądając choćby powierzchownie listę płac pierwszej lepszej instytucji co nam ujawni rozłożenie zatrudnienia na większą ilość pracowników obojga płci przy niższem uposażeniu niż to stosowano w dobie przewagi lub wyłączności pracy męskiej. — Stan ten jest w znacznej mierze odpowiedzialnym za *niemożność zakładania rodziny*, na co w tych warunkach wielu mężczyzn pozwolić sobie nie może. Wiemy przy tem z obserwacji życiowej, że do tego typu zajęć pcha nasze młode dziewczęta a częstokroć i mężatki, nietylko istotna potrzeba ratowania budżetu domowego, ale w wielu wypadkach chęć zdobycia na stroje i zabawy, a przy zajmowaniu stanowisk naogół zwykle niższych, manipulacyjnych, nie wnoszą one do pracy nic ze siebie ani się interesują obcą swej psychice dziedziną. Obyczajowa strona zagadnienia musi tutaj wywołać refleksje o wnioskach niezbyt wesołych, gdyż takie młode pracownice dobiwszy się ,,posady", do której często głównemi ich kwalifikacjami były młodość i świeża buzia, w obcowaniu z kolegami pełnemi nieraz daleko idącej swobody, tracą chęć do tej pełni życia, jaką uczciwej kobiecie dać może tylko legalne małżeństwo. Instytucja ta wydaje się im jedynie utratą niezależności, nieznośnym łańcuchem ciężarów, obowiązków i wyrzeczeń, a częstokroć jeśli nawet wychodzą za mąż, to nie wyrzekają się ,,biura" i pozadomowej egzystencji i w nowe życie wnoszą lekceważenie przyjętych, poważnych obowiązków, sprawę potomstwa czyniąc zależną od względów osobistych lub wygody. Jakże rzadko w takich małżeństwach, dziecko, jeśli wogóle jest, ma prawdziwy dom, wychowanie i opiekę. Nie można oczywiście twierdzić, aby tak było — zawsze, ani pracę pozadomową kobiet czynić wyłącznie odpowiedzialną za spadek ilościowy potomstwa, ale garść cyfr ze statystyk specjalnie prowadzonych przez Tow. Społ. Chrześć. Kobiet aż nadto dobrze oświetla to zagadnienie.

We Francji około 40% mężatek pracuje poza domem, a 700.000 domów jest w następstwie pozbawionych ich opieki. *W Niemczech* na 12 milj. mężatek pracuje poza domem 30%. *W Stanach Zjednocz.* 2 miljony kobiet pracuje zarobkowo. *W Saksonji* na 1.271 pracujących w jednej tylko instytucji jest 526 mężatek, 102 wdowy i 60 rozwódek, które razem mają 309 dzieci. *W Belgji* na 1.436 zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach 19% kobiet niema dzieci, 60 proc. jedno lub dwoje, 13 proc. wyżej 3-ga, 4proc. powyżej 6-ciorо.

Ciekawe byłoby przeprowadzenie podobnej statystyki w Polsce, biorąc dane tak z fabryki i warsztatów, jak biur. Nasuwa się pytanie czy z takiego stanu rzeczy, życie społeczne i ekonomiczne, a przedewszystkiem poziom moralny narodu odnosi większe korzyści niż straty? A dalej czy gdyby młode osoby swą energję, wiedzę, chęć do czynu i czas chciały skierować na pola działalności bardziej zbliżone do ich powołań, ręką Bożą nakreślonych, nie byłoby to większą pomyślnością dla ich własnego jak i powszechnego dobra?

Tyle jest jeszcze niewyczerpanych, leżących odłogiem placówek często wykorzystywanych powierzchownie przez obcych jedynie przybyszów po naszych wsiach, i miasteczkach! A jeśli koniecznie kto chce tłoczyć się w przeludnionych miastach to i tu trochę inicjatywy może młodej pannie czy mężatce dać wcale pokaźne dochody nie wyrywając z koła domowego. Haft, tak dziś pożądany, bieliźniarstwo, galanterja damska, rzemiosło artystyczne, i tyle innych specjalności, w których praca mężczyzn jest bezwartościowa, które dziś są uprawiane przeważnie przez mniejszości narodowe. Dla osób o pewnych zdolnościach literackich niema bezrobocia wśród tylu pism kobiecych i społecznych, które jeszcze pełni rozwoju nie osiągnęły, a nasza wieś! w każdej niemal jest 1 lub 2 i 3 sklepiki o urządzeniu często urągającem wszelkim wymogom higjeny, a jednak dających dobre utrzymanie całym rodzinom. Nie wymagają wielkiego kapitału ani kosztów lokalu, a o ile przy tem połączone ze skupem i transportem produktów wiejskich i przy pewnej fachowej organizacji mogą stanowić w dwój mierze o podniesieniu dobrobytu naszych wsi i osad, a powoli i całych okolic, nie mówiąc już o tem, że w rękach osoby inteligentnej wzrosłyby do znaczenia placówek kulturalnych i oświatowych, zwłaszcza w połączeniu z małą wypożyczalnią odpowiednich książek.

Tych trochę uwag na tematy niezmiernie aktualne nie może wyczerpać całego zagadnienia, może jednak zdoła obudzić zainteresowanie czytelników i zachęci do zabrania głosu w sprawach obchodzących każdego dobrego obywatela kraju.

Matar.

MYŚLI WYBRANE.

Kobieta nie jest lepsza ani gorsza od mężczyzny, ale jest inna — to też i wychowanie jej musi być inne, przystosowane do jej natury i zadań a prawa jej w rodzinie równorzędne ale nie jednakowe, aby idąc po linji rozwoju mężczyzny nie sprzeniewierzyła się swemu szczytnemu powołaniu.

* * *

Kobieta ma równe z mężczyzną prawa do rozwijania swej osobowości. Ale zarazem pamiętać musi jak błędne i szkodliwe dla niej, dla rodziny i całego społeczeństwa

jest domaganie się „EMANCYPACJI FIZJOLOGICZNEJ", polegającej na rzekomem prawie kobiety-żony do zwolnienia się z obowiązku macierzyństwa, „EMANCYPACJI GOSPODARCZEJ" polegającej na zajmowaniu się swemi interesami wbrew woli i wiedzy męża co rozbija jedność rodzinną i „EMANCYPACJI SPOŁECZNEJ", polegającej na tem, że kobieta uważa się za uprawnioną do zaniedbywania obowiązków domowych dla sprawowania urzędów publicznych, choćby wbrew woli męża i ze szkodą jego i dzieci. (MARJA KĘPIŃSKA, „Rodzina a moralność" — Ruch Katolicki, Nr. 9—10, 1935).

Kto jest oszczędniejszy.

W ciężkich dniach wojny i podczas długotrwałego kryzysu w czasach powojennych, kobieta polska swoją pracą i zapobiegliwością ratowała byt rodzin, zastępowała męż zyznę w j go pracy, w największym trudzie i poświęceniu umiała przeżywić najbliższych, nietylko zarabiać na życie, ale przedewszystkiem umiejętną i przezorną gospodarką z drobnych środków wyżywić i utrzymać gospodarkę lub dom. Przecież mężczyźni z wojny wracający ze zdumieniem czasem znajdowali rodzinę w lepszym bycie, niż mogli się spodziewać. W latach kryzysowych właśnie kobieta polska ostoją się stała i ratunkiem zachwianych w swym bycie rodzin. Wynika z tego, że kobiety nasze posiadają jakgdyby we krwi zmysł gospodarczy, że nie brak im zdolności organizacyjnych, że są pracowite, oszczędne i przezorniejsze z natury od mężczyzn. Czemże sobie więc wytłumaczyć małe zainteresowanie kobiet sprawą oszczędności, czego dowodem było w ostatnim czasie parę konkursów, w których właśnie kobietę pobili mężczyźni. Np. szkolne kasy oszczędności zorganizowały konkurs, w którym na 37 nagród zaledwie 7 przypadło stronie żeńskiej. Podczas zlotu spalskiego harcerzy rozegrano konkurs P.K.O. i na 44 drużyny męskie ledwie 7 nagród przyznano żeńskim. O tem samem świadczą dane nadchodzące z terenu szkolnych kas oszczędności, podobnie jak mały udział kobiet w spółdzielczości.

Zjawisko to jest odbiciem stosunków panujących w całem społeczeństwie. A ponieważ oszczędność jest cnotą niezmiernie cenną zarówno w życiu jednostki i rodziny, jak i społeczeństwa, przeto należałoby tą sprawą żywiej zainteresować stowarzyszenia niewieście. Najkorzystniej będzie zaś zaczynać od organizacyj młodzieżowych. Trzeba zatem zapytać w naszych Kat. Stowarzyszeniach Młodzieży żeńskiej, co o tem sądzą druhny, dlaczego to zagadnienie oszczędnościowe nie budzi większego zainteresowania u kobiety, która wszak za swoją dziedzinę życia domowego na wsi czy w mieście uważa prowadzenie finansów i robienie zakupów.

Gospodarstwo domowe.

Jak kwasić kapustę?

Są różne sposoby kwaszenia kapusty: Należycie oczyszczone główki szatkuje się, bądź w braku szatkownicy kraje nożem do czysto wymytych i wyparzonych naczyń drewnianych w postaci beczek, kadzi i t. p. i układa się warstwami, soląc i ubijając pałką drewnianą. Wytwarzający się sok, odlewa się w miarę ubijania, a świeżej kapusty dokłada się w miarę ubywania, przesalając aż do wierzchu. Inny sposób, mający ułatwić dość mozolną pracę przy tłoczeniu kapusty, to deptanie nogami bądź kułakowanie.

Jednak powyższe sposoby są dość uciążliwe i wymagają wysiłku, a kapusta chociażby najdrobniej poszatkowana, kruszy się pod ciężkimi uderzeniami, tracąc właściwą sobie postać szatek.

Mało kto wie o innym, bardzo uproszczonym sposobie kwaszenia kapusty, który niezmiernie ułatwia pracę: Poszatkowaną kapustę, przesala się w szerokiej kadzi (cebrzyku) i zostawia pewien czas, pod działaniem soli aż kapusta zupełnie zmorzona, łatwo się da wygniatać w rękach z wody. Tak wygnieciońą kapustę, odrazu układa się w beczki, bez żadnego tłuczenia i deptania, gdyż kapusta straciła już wszelką prężystość i stała się zupełnie podatną do ścisłego układania, podczas gdy szatki nie tracą nic ze swego długiego kształtu. Jedynym dodatkiem, mogą być zaprawy angielskie ziele, kminek, koper itp. Napełnione beczki przykrywa się denkami a następnie kamieniem, który wyciska z kapusty resztę wody na wierzch. Po kilku dniach przebija się kapustę celem odprowadzenia nadmiaru gazów, a po 3 tygodniach kapusta w tes sposób zakwaszona, zdolna jest już do użytku. **(J. Mirek, ogrodnik).**

Pomidory. (Potrawy).

Zupa pomidorowa. Dusić pomidory na maśle, tak długo, aż pomidory się rozgotują, następnie przefasować je, przelewając lekkim rosołem z kości. Na chwilę przed podaniem zaprawić śmietaną rozbitą z łyżką mąki. Na $^1/_2$ kg. pomidorów bierze się $^1/_2$ l. śmietany. Zupę podaje się z ryżem lub grzankami.

Pomidory duszone. Po ścięciu czubków i wyjęciu pestek soli się i pieprzy pomidory, w każdy wkłada się troszkę masła i układa się w rynience. Potem zalewa się kilku łyżkami rosołu i nakrywa się ściętemi czubkami. Dusi się je tak długo, aż staną się miękkie.

Pomidory pieczone. Jak poprzednio ścina się czubki, wybiera pestki, wkłada się trochę masła, pieprzu, soli i siekanego szczypiórku lub koperku. Po przykryciu czubkami wstawia się do gorącego pieca na $^1/_2$ godziny.

Pomidory faszerowane ryżem. Tak samo przygotowane pomidory nadziewa się farszem z ryżu, który wymieszać należy z siekanemi smażonemi grzybkami i dwoma łyżkami śmietany. Z wierzchu dobrze posypać parmezanem i polać masłem. Do pieca wstawia się na 20—25 minut. **H-s.**

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet

(Komunikat Sekretarjatu Gen. K. S. K.)

Listopad 1935.

Zbliża się miesiąc zmarłych. Czas pomyśleć o uporządkowaniu cmentarza. Prace w polu pokończone, zajmijmy się Bożą Rolą — cmentarzem. Na cmentarzu spoczywają ciała zmarłych, które były świątynią Ducha świętego, przyjmowały Chrystusa w Komunji św., ciała ludzi, z którymi jesteśmy złączeni przez Świętych Obcowanie. Nie może nam być obojętnem, jaki jest cmentarz, jakie są groby, a szczególnie groby takie, o które nie ma się kto troszczyć. Zajmijmy się temi grobami, a dusze zmarłych z pewnością sprowadzą na nas błogosławieństwo Boże.

Ze spraw organizacyjnych.

Wobec nowych przepisów prawnych przypominamy, że władze administracyjne mają prawo wglądu do ksiąg prowadzonych przez nasze Oddziały. Dlatego sekretarki nasze bardzo prosimy, by właściwie i starannie prowadziły protokóły zebrań.

Dnia 8 października b. r. odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Zarządu Głównego. Uchwalono urządzenie kursów jednodniowych, gdzie tylko są większe skupienia naszych Oddziałów, aby ożywić ich działalność, i umożliwić częstsze zetknięcie się z centralą. Najbliższy taki kurs ma się odbyć w **Myślenicach**. Postanowiono również zwrócić się do naszych oddziałów miejskich i zasobniejszych wiejskich, by raz na rok urządziły jakąś imprezę na cele centrali diecezjalnej, aby jej umożliwić większą swobodę w pracy, krępowanej brakiem funduszów.

W listopadzie roześlemy kwestjonarjusze na sprawozdanie całoroczne, prosimy o szybkie i dokładne wypełnienie ich i odesłanie do Sekretarjatu K. S. K. ul. Straszewskiego 18, Kraków.

Praca oświatowa.

Źródłem wielu różnych materjałów na pogadanki i referaty, odczyty, jest nasz organ dla kierownictw „Zjednoczenie". Wychodzi raz na miesiąc, kosztuje 6 zł. rocznie. Adres: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Każdy Oddział obowiązkowo ma prenumerować przynajmniej jeden egzemplarz.

Donosimy z radością naszym Oddziałom, że otrzymałyśmy od jednego z naszych dobrodziejów fundusze na utworzenie kilku bibljotek wymiennych dla kobiet. Przeznaczamy te bibljoteczki na początek dla naszych najuboższych i najsamotniej położonych Oddziałów. Będą one gotowe z początkiem listopada b. r.

Praca miłosierdzia.

Każdy z naszych Oddziałów, nawet najuboższy, powinien koniecznie, przynajmniej w ciągu zimy, zająć się najbiedniejszymi, bądź to dziećmi, bądź rodzinami, bądź starcami. Nikomu nie wolno się uchylać od tej pracy. Jeśli nas nie stać na zbiórkę pieniężną, podzielmy się odrobiną strawy, urządźmy zbiórkę odzieży, i tę odzież przerabiajmy, po poprzedniem odczyszczeniu i wyłataniu, aby służyć mogła naszym braciom, którzy ku nam z ufnością spoglądają. Nie zawiedźmy tej ufności! Praktyczny sposób rozpoczęcia tej pracy jest taki, by członkinie podzieliły między siebie parafję na rejony, i po kilka osób objęły opiekę nad każdym rejonem, wyszukując i starając się o najbardziej potrzebujących pomocy.

Nowe Oddziały powstały w **Bieńkówce**, prezeska Julja Kois, w **Harbutowicach**, w **Dobranowicach**, prezeska Marja Kupcowa, w **Łapanowie**, prezeska Joanna Zdebska, w **Brzeziu**, prez. Albina Turulowa, w **Stróży**, prez. Marja Żabowa. Witamy te Oddziały serdecznie w naszem gronie i życzymy im obfitego błogosławieństwa Bożego.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

38. *Powieść współczesna.*

— Mój Jurku, poco między nami takie zakłamanie. Zasiadamy do matury, więc jesteśmy chyba dostatecznie dojrzali, by na takie rzeczy mieć własne poglądy. Wiem, że swego czasu nadszedł moment krytyczny w twojej młodości, taki przełom życiowy niebezpieczny... no, i wówczas na wszystko, co na świat szło z wiatrem od Wschodu, zacząłeś patrzeć entuzjastycznie.

— A ty nie...

— Teraz zaś widzisz...

— Teraz, Florku, uważasz, przyjacielu... jakby to powiedzieć... Przyznam się, że jedno mnie mocno ostatniemi czasy gryzie... uważasz... to jedno.... że co jaka nowa, bliżej nas ideowo obchodząca wiadomość nadejdzie stamtąd, to zawsze właściwie w tem się streszcza, prawdę powiedziawszy... że towarzysze w Moskwie poprostu zwijają chorągiewkę...

— Jurek! Jurek! Jureczek mój kochany, mój drogi, daj bracie pyska, no, nie broń się przed zdrajcą, niechże ja ciebie z całej duszy uściskam za tę chorągiewkę...

— Bo widzisz, chłopysiu, przed tobą, Florku, nie mogę taić...

— No, oczywiście. Nie potrzebujesz taić czy wyjawiać. powiedziała mi już wszystko ta właśnie chorągiewka moskiewska. Otóż ty, bracie, nawet jeszcze się nie orjentujesz sam, żeś ty już zwinął chorągiewkę bolszewicką właśnie pod wpływem tych wszystkich wieści stamtąd, świadczących o ich nawrocie do starych metod...

— Może nie ze wszystkiem starych metod, ale...

— Ale co tu kłamać!... Leńska od męża za każdym razem przyniosła wyuczoną obronę pozycji traconej... Neczaj to wszystko starał się niby na doktorskiej rozprawie wyfilozofować... A myśmy zawsze czuli wrażliwością dusz młodych, że te wiadomości z Sowietów należy czytywać podobnie jak krętackim stylem redagowane biuletyny z pola wojny, gdzie z treści komunikatu o posuwaniu się naprzód wywnioskować trzeba niechybnie, iż nastąpiło cofanie się na calutkim froncie. Tak jest w tej chwili z towarzyszami moskiewskimi. Przegrali na całej linji. Cofają się na stare pozycje.

— Uważasz ,ja wczoraj w Krakowie u Rebeki na zebraniu, a raczej po obradach, na ten temat dyskutowałem z Hersztalem i tylko przerwała mi Leńska...

. . . .

Na dźwięk nazwiska Leńskiej mimowoli wypowiedzianego głośniej, podnieśli obaj głowy w stronę drzwi do pierwszego pokoju. Były otwarte. Nie wiadomo kiedy się otwarły. Stał w nich gospodarz na tle smugi światła. W tej chwili sięgał do elektrycznego kontaktu. Żarówka zabłysła, rozjaśniając salkę pogrążoną w zmierzchu.

Postąpił Słowiczek krok przed siebie jakoś niewyraźnie, jakgdyby się chwiał, jakgdyby go nogi nie chciały nosić...

— Teraz to ja se rozumiem — zaczął nieco bełkotliwie — dlaczego panowla studenty wolały se po ćmaku siedzieć... Ho, ho... rozumiem ja... Ej, żeby to wasz dyrektor posłuchał...

— Ależ my nic takiego nie mówimy, czegoby nie miał słyszeć dyrektor naszego gimnazjum — rzekł Hanke.

Słowiczek znowu krok zrobił naprzód niepewnie, a wówczas abiturjenci poczuli wyziew spirytusu.

— Ho, ho, pan dyrektor Mars ciegiem o to mnie czepią: kto jest Leński,.. kto jest ten Leński... ktoooo...

Atak czkawki potwierdził, że Słowiczek, po drzemce, o zmroku zapadającym dziś wcześniej skutkiem słoty, musiał zajrzeć głęboko do kieliszka.

— A ja nie i nie. On wie, że ja wiem, a ja wiem, że nie powiem.

— No, proszę, myśmy nie przypuszczali, by pan znał bliżej Leńskiego, przecież on tu w mieście nigdy nie bywa...

— Co panowla studenty mogą wiedzieć o tem, co ja wiem...

— Owszem, przypuszczamy, że taka cukierenka w miasteczku musi wiedzieć o całej okolicy więcej od policyjnego wywiadu.

— Ino wy mnie policją nie straszcie, bo wtedy ja was nastraszę tem, co ja o was wiem... Żeby to Mars słyszał... ho, ho... A on furt pyta ludzi: kto jest ten Leński? No, a ja nie powiem, bo ja nie.. nie... nie...

Zwalił się na krzesło ciężko i nie dokończył.

— Panie Słowiczku, a czy tam kto nie wejdzie z ulicy...

— Już budę zamknąłem... późno już.

— Słusznie, zabierajmy się, Jurku.

— Zostańcie panowla studenty. Ja musiałem sobie golnąć miętóweczkę z piołunówką, bo ta bestja kiełbasa była stara... naprawdę, kiełbasa mi zaszkodziła... A ten Leński do mnie jednego żydziaka parę razy przysyłał, żeby i mnie w to wciągnąć...

— W co wciągnąć, panie Słowiczku, o czem pan mówi?

— Mój lokal byłby się im przydał... ochotę mieli na niego na nocne zebrania... Te bolszewiki... A jabym temu złodziejowi...

Zerwał się nagle z krzesła jakgdyby przeraził się własnych słów. Obaj młodzieńcy spojrzeli po sobie. Słowiczek zmierzał do pierwszego pokoju, ale nogi tak mu się poplątały, że zawrócił do stolika maturzystów.

— Ja nic nie powiedziałem. To Mars tak mnie męczy i męczy stale, żeby mu powiedzieć, kto ten Leński... A ja pary z gęby nie puszczę... taki ze mnie człowiek.

— A dawno to pan zna się z Leńskimi?

— Ja tej jego kobiety nie znam... tyle co tu raz czy dwa razy z panem była w cukierni... To pan ją zna, panie Miodoński, nie ja.

— No, ale my się pytamy, jak dawno pan zna Leńskiego.

— Jakiego Leńskiego, żadnego Leńskiego niema i nie było, jaki ta Leński, przecież to nie Leński...

Jurek z Florkiem zamienili porozumiewawcze spojrzenia. Czuli, że stoją przed jakąś wielką tajemnicą, którą najwidoczniej Słowiczek znał i z którą się krył, której dyrektorowi Marsowi, mimo, że ten musiał nalegać, nie wyznał, a może po pijanemu gotów wyśpiewać niechcący, jeżeli tylko im teraz uda się skierować z nietrzeźwym odpowiednio rozmowę.

— No, tak, tak, my wiemy, że on nie jest Leńskim, ale tak się nazywa. *(C. d. n.).*



Zdjęcie dokonane parę miesięcy temu w Rzymie przedstawia grupę wodzów włoskich w obecnej wojnie abisyńskiej: od lewej ku prawej: gen. Terruzi, naczelnik milicji faszystowskiej w Erytrei; gen. Bono, dowódca wojsk w Somali; gen. Balbo, dowódca wojsk w Libji; wódz naczelny Mussolini (na każdej fotografji uosobienie zarozumiałości).

Z Polski

Na 10-lecie ustanowienia święta Chrystusa-Króla Kardynał Prymas Hlond wydał orędzie, w którem przypomina, że Polska z radością witała ustanowienie takiego święta, bo jej dzieje natchnione były chęcią torowania drogi panowaniu Chrystusowemu. Czyż w programie królewskiej służby Chrystusowej nie upatruje ona najprawdziwszego wyrazu swego posłannictwa? Kiedy w sąsiedztwie dyktatury wydzierają narodom skarby nauk ewangelicznych i tradycyj chrześcijańskich, — w Polsce zmartwychwstałej tęsknicę wielkości i duma narodu, zajętego zrębem własnej państwowości, znajdują swoje najgłębsze uzasadnienie, swą najpotężniejszą rację i pobudkę, swą wiarę i przyszłość w fundamentalnej zasadzie Chrystusowego Królestwa: Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. Nim stanie przed nami Chrystus w majestacie sędziego żywych i umarłych, czcimy Go jako Zakonodawcę ludzkości, jako Władcę sumień, jako Mocarza czasów i pokoleń, jako Pana społeczeństw, narodów i państw, jako Króla monarchów i szefów państwowych. Jego panowanie w świecie nie zasadza się na czołgach, twierdzach uskrzydlonych i podbojach. Jego zdobycze nie kąpią się w krwi, nie szerzą spustoszenia, nie łamią narodów, nie burzą państw, lecz są triumfami prawdy i miłości, łaski i życia. Berło Chrystusowe nie niszczy człowieczej natury, lecz uskrzydla ją ku wzlotom na wyżyny ducha. Do zgody, pokoju i szczęścia idą społeczności, które na Jego prawdzie budują swoje ustroje i zasady zbiorowego bytu.

Na Międzynarodowy Kongres ku czci Chrystusa Króla, który odbędzie się w dniach 24-27 b. m. w Salzburgu, wyjeżdża z Polski jako przedstawiciel Protektora Kongresu, JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda — dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, ks. prałat dr. Stanisław Bross z Poznania. W Kongresie biorą pozatem udział przedstawiciele Niemiec, Węgier, Włoch, Francji, Belgji, Hiszpanji oraz sąsiadujących z Austrją narodów słowiańskich.

Parlament zwołano na sesję nadzwyczajną dla uchwalenia pełnomocnictw rządowi. Sejm ma upoważnić Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów do 15-go stycznia w zakresie spraw gospodarczych i finansowych, z wyjątkiem zmiany stabilizacji złotego. Sejm zbiera się 24 b. m.

O amnestji przygotowywanej przez rząd znowu pisze się i mówi. Wspomina się również, że jest zamiar zniesienia Berezy. Uwolniono stamtąd w tych dniach parę osób, także red. Zajączka.

Do urzędników wydał min. spraw wewnętrznych Raczkiewicz odezwę, w której powiada, że aby być godnym zaszczytu służby w administracji państwowej należy cały swój wysiłek oddać na rzecz rzetelnej pracy dla państwa, pamiętając stale, iż celem jej jest dobro wszystkich jego obywateli, w których istotne potrzeby i konieczności życiowe wnikać należy z całą życzliwością i zrozumieniem. Świadomość tego, iż służbę naszą pełnić nam wypada w epoce ciężkich zmagań i powszechnych trudności ekonomicznych, winna stać się dla nas bodźcem do zwiększenia wyścigu pracy dla należytego utrzymania i dalszego rozwoju naszego życia państwowego.

U. N. D. O. wykluczyła ze swej partji b. posłankę Milenę Rudnicką, jako działaczkę separatystyczną. Są to następstwa zjednania dla państwa działaczy ukraińskich przez min. Kościałkowskiego. Prezesem U. N. D. O. został red. Mudryj, nowy wicemarszałek Sejmu.

Do Australji z Poznania przez Londyn (20.000 klm.) poleci znany lotnik polski, major Karpiński, który ma zamiar wracając zabrać garstkę ziemi z przeznaczeniem na Sowiniec z najwyższego szczytu australijskiego, Góry Kościuszki.

O misjach katolickich w świecie mówić będzie przez radjo 25 bm. o godz. 22.30 ks. prałat de Ville.

Dzień dobrej prasy urządziła Akcja Katolicka w Częstochowie.

Katolicki Uniwersytet Ludowy otwarty zostanie w Ujezdnej koło Przeworska w diec. przemyskiej: będą to kilkumiesięczne kursy dla członków stowarzyszeń A. K. Pierwszy 3-miesięczny kurs dla młodzieży męskiej zacznie się 1. XI.

Z kół nauczycielskich dostały się do prasy cyfry, które w sposób smutny ilustrują niedomagania naszego szkolnictwa powszechnego. Otóż na 5 i pół miljona dzieci w wieku szkolnym mamy uczniów około 4 i pół miljona, a na to tylko 66.500 etatów nauczycielskich, podczas gdy powinniśmy mieć sił nauczycielskich 100.000, a jeżeli się uwzględni brak budynków itp., to jeszcze brak przynajmniej 26.000 etatów.

W szkołach publicznych obowiązuje tylko taksa administracyjna, inne składki i zbiórki, choćby na cele szkolne lub społeczne, powinny posiadać charakter dobrowolny, jak wyjaśnia okólnik ministerjalny, i niezapłacenie ich nie może pociągnąć skutków ujemnych dla ucznia.

Ulgi szkolne, przysługujące dzieciom urzędników i wojskowych, przyznano również dzieciom kolejarzy i pocztowców dla dzieci zaś pracowników innych przedsiębiorstw państwowych, jak banki, monopole i t. p. mogą one być przyznawane w każdym poszczególnym wypadku stwierdzenia niezamożności rodziców.

Na urządzanie imprez w szkołach pozwoleń udzielać będzie Ministerstwo Oświaty, lub właściwe kuratorjum, tylko instytucjom i organizacjom społecznym i tylko na przeciąg roku.

Koncerty stają się obowiązkowem zajęciem szkolnem; mają się składać z 30 minut muzyki czy śpiewu i 15 minut objaśnienia, a tematem ma być muzyka religijna, Szopen, Moniuszko, lub muzyka ludowa.

Deficyt budżetowy za okres 5 miesięcy tj. od 1 kwietnia do 31 sierpnia 1935 — wynosi 135 miljonów złotych. W szczególności dochody budżetowe w tym okresie wyniosły ogółem 767 milj. 427 tys. zł. — zaś wydatki 902 milj. 961 tys. zł. co daje deficyt w powyższej wysokości. W tym samym okresie poprzedniego roku deficyt budżetowy wyniósł prawie taką samą sumę t.j. 134 miljonów 559 tys. zł. Deficyt ten został jednak zrównoważony Pożyczką Narodową, z której wpływy zaliczone zostały do budżetu w kwocie wyżej wymienionej.

Chorych na oczy mamy w kraju coraz więcej, szczególne nasilenie przybrała w r. z. jaglica, bo naliczono chorych 14 tys., z czego na sam Sosnowiec przypadło 5 tys. Ubezpieczalnie Społeczne leczyły w r. z. w Polsce chorych na oczy 334.000.

Na 637 miast polskich tylko 84 ma wodociągi. Smutne...

Przedhistoryczne groby skrzynkowe odkryto koło Żnina w Wielkopolsce.

Inteligencja ukraińska w czasach przedwojennych w ówczesnej Galicji wschodniej gubiła się w społeczeństwie polskiem, jako garstka nieznaczna. Dziś jednak do duchowieństwa i nauczycielstwa z pośród świadomych Ukraińców przybywa w Polsce coraz więcej urzędników tej narodowości, kupców, dziennikarzy i przedstawicieli zawodów wolnych. Już w prasie polskiej zwraca się na to uwagę na podstawie cyfr statystycznych. Przytoczymy tu kilka liczb: Adwokatów 430, lekarzy 350, inżynierów 306, firm kupieckich 631, czasopism ukraińskich na terenie Rzplitej 72. W ten sposób poziom kulturalny Ukraińców wzrasta z każdym rokiem.

Dlaczego obcy, nie swój? Z wszystkich dziedzin życia, porażonych kryzysem, dwie tylko wykazują wolę stawiania oporu przeciwnościom: sport i kino. Skojarzenie pierwiastku handlowego z artystycznym stwarza podstawę bytu kinomatografji. Film polski nie może sobie pozwolić na wielkie wydatki, mimo, że dochody z filmów w budżetach innych państw stanowią pozycję bardzo poważną i że nasz budżet, zdaniem niektórych ekonomistów, bardzoby się poprawił, gdybyśmy chcieli zainteresować się wątłą roślinką naszej wytwórczości filmowej. Oto nie są otoczone należytą opieką krótkie filmy propagandowe. Tymczasem obcy operatorzy otrzymują wszelkie ułatwienia i nawet nasze subwencje, gdy im się spodoba przyjechać do Polski z chęcią wywiezienia wspaniałych fotosów z Tatr, Pienin, czy Beskidów, z puszczy Białowieskiej czy Polesia, z Gdyni, Wilna, Lwowa czy Krakowa... Czy nie lepiej, żeby tę propagandę robili, a nie obcy, jak w tej chwili właśnie Niemcy objeżdżający w tym celu wszystko, co Polska ma najpiękniejszego.

Gospodarstwa karłowate. Na ogromną liczbę 314.000 gospodarstw w woj. krakowskiem jest drobnych gospodarstw do 2 ha — 132.533, od 2 do 5 ha. — 114.129, od 5 do 10 ha. — 49.374. Razem do 10 ha. — 2296.036 gospodarstw. Od 10 do 20 ha. jest 14.830, ale ponieważ większość tych gospodarstw spowodu nieodpowiedniej jakości gleby w okolicach górskich i podgórskich jest o bardzo małej dochodowości, nawet w czasach normalnej konjunktury gospodarczej, należy je uważać jako karłowate. Z tych cyfr wynika, że województwo krakowskie liczy 90 proc. gospodarstw karłowatych.

Szewcy wyrabiają ręcznie 13 miljonów par obuwia rocznie, podczas gdy konkurujące z nimi fabryki mechaniczne obuwia w Polsce dostarczyły na rynek w r. z. tylko 2 miljony par.

ZAWIADOMIENIA.

Sekretarjat Związku Chórów kośc. (Kraków, Straszewskiego 18) poleca chórom męskim: Pękiel: Missa brevis, part. 6 zł. — Walewski: Modlitwa (do słów Słowackiego), part. 2 zł., głosy po 10 gr. — Przystal, 4 pieśni eucharystyczne, part. 1 zł. — X. Walczyński, Tryptyk kolędowy, part. 1.50 zł.

Wysyłka na prowincji tylko za zaliczeniem pocztowem lub uprzednią wpłatą należytości na konto P. K. O. 409.512 (Związek Chórów kośc. Kraków.).

Chrześcijański Związek Zawodowy Służby Domowej urządza swe zebranie w niedzielę 27 paźdz. o godz. 5-tej wieczór w lokalu Związku, Rynek główny 29. II p. Na porządku dziennym sprawy zawodowe i referat ideowy. O jaknajliczniejszy udział członkiń i sympatyczek uprasza Zarząd.

Niema Akcji Katolickiej bez silnej prasy katolickiej! A więc ....

Ze świata

Haile Sellasie, cesarz abisyński i żona jego, cesarzowa Manem, za pośrednictwem prasy zwrócili się do całego świata. Nie mamy miejsca na streszczenie obu dużych artykułów, przytoczymy jednak parę zdań: Rząd cesarski, kościół etjopski i cały nasz naród (pisze negus) modlą się codziennie gorąco do Boga, aby dopomagał im w wysiłkach dla odzyskania pokoju, opartego na sprawiedliwości. Etjopja pragnie honorowego załatwienia sprawy zgodnie z prawem i w myśl paktu, którego pogwałcenie popełnione bezkarnie przez wielkie państwo, naraża na niebezpieczeństwo wszystkie narody wielkie i małe, dla których ideałem jest pokój, jedyna twórcza siła postępu ludzkości. A cesarzowa przypomina, że kobiety wszystkich krajów ożywione są tą samą wolą miłości i pokoju, uważając wojnę za jedną z najpoważniejszych plag ludzkości, toteż wszystkie potępiają brutalną siłę, nienawidząc wojny, która niszczy ogniska rodzinne, zabija im mężów, braci i dzieci. Kobiety całego świata (woła cesarzowa) złączcie z naszemi modlitwy do Wszechmocnego, aby natchnął słowa i czyny mężów stanu, iżby na tym świecie zapanowała sprawiedliwość i pokój.

Rumunję instryganci sowieccy próbowali zamienić w posłuszne narzędzie swojej roboty, toteż wypisywała już prasa dużo o tajnych układach min. Titulescu z Moskwą, zezwalających na przemarsz wojsk sowieckich w razie potrzeby przez Rumunję, przeciwko czemu zdrowa opinja publiczna rumuńska głośno protestowała. Teraz wyszło na jaw, że rząd rumuński zgodnie z narodem uważa, iż właśnie zachowanie przyjaźni i sojuszu z Polską jest rękojmią niepodległości Rumunji. Ogłoszono nawet urzędowo, że sojusz polsko-rumuński zostaje przedłużony do 1941, co opinja publiczna w Polsce, zaniepokojona pewnemi krokami polityki zagranicznej min. Becka, przyjmie z zadowoleniem.

W Austrii nagle nastąpiła zmiana w gabinecie, która oznacza umocnienie się Heimwehry, silniejsze związanie się z Włochami, całkowite fiasko prób ugodowych Papena i rozwianie się nadziei Berlina na „anszlus". Usunięto z rządu min. Feya, który prowadził z Hitlerowcami tajne rokowania poza gabinetem.

W Rzeszy niemieckiej zaprowadzono dyktaturę nad bankami państwowemi, powierzając ją min. Schachtowi.

W Berlinie bardzo zajmowano się sprawą zmiany rządu w Polsce, zwłaszcza pod względem polityki zagranicznej. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że rząd min. Kościałkowskiego i Kwiatkowskiego dążąc do pozyskania zaufania szerokich mas społeczeństwa, będzie się starał złagodzić opozycję, a wówczas „wpływy ministra Becka mogą ulec pewnym ograniczeniom".

W Miśni na Łużycach Niemcy uwięzili biskupa Legge.

Stosunki między Czechami a Polską zaogniły się. Rząd czeski, jakgdyby nie chcąc mieć na miejscu urzędowego świadka coraz gorszych prześladowań ludności polskiej, usiekł się do kroku w stosunkach narodowych niepraktykowanego: wydalił z Morawskiej Ostrawy konsula polskiego Klotza, odbierając mu „exequatur". Oczywiście rząd polski na ten niesłychany postępek był zmuszony odpowiedzieć takiem zarządzeniem względem konsulów czeskich: dr. Meixnera w Krakowie i dr. Doleżala w Poznaniu.

Czechosłowacja będzie 28 b. m. obchodziła dzień niepodległości i podobno wtedy prezydent Masaryk złoży swój urząd. Powszechnie sądzą, że jego następcą zostanie min. Benesz.

Na sztandarach czeskich władze wojskowe nie pozwalają umieszczać imienia Boga, natomiast zalecają wypisywanie imion Husa i Żiżki.

Jakowlew, szef G. P. U., dzisiejszej czerezwyczajki w Sowietach, spłonął żywcem w aucie w czasie katastrofy. Był on jednym z morderców cara Mikołaja, a inni sprawcy tej tragedii rodziny carskiej również wyginęli śmiercią gwałtowną.

O potrzebie religji w życiu narodów pięknie odezwał się prezydent Roosvelt w liście, którym witał kongres eucharystyczny w Cleveland. Godzi się przytoczyć tu z niego parę zdań. Wogóle zebrania religijne uważa on za potrzebę życiową dla narodu. Aby poznać zasady, powiada: z których wynikają poszukiwane przez nas wszystkich sprawiedliwość społeczna i wolność gospodarcza, trzeba czegoś więcej, niż to, co w sobie samym posiada człowiek. Postępowanie w myśl tych zasad wymaga większej siły, niż siła własna. Osobiste doświadczenia Roosvelta w życiu publicznem przypomniają mu stale prawdziwość słów Waszyngtona, że religja i moralność stanowią niezodzownie konieczną podporę dla tego wszystkiego, co wiedzie do polityczne pomyślności. Religja (pisze Roosvelt) pomaga nam, albowiem uczy, że jesteśmy dziećmi jednego Ojca Niebieskiego i że On nam pomaga. Bez religii żaden naród nie ma trwałego istnienia. Wreszcie przypomina prezydent, że Stany Zjednoczone walczyły zawsze o swobodę wyznawania religii, chroniły ją swemi prawami i popierały w swoich instytucjach. Oby te piękne słowa amerykańskiego męża stanu mogły być przypominane nieraz w Europie rządom i parlamentom tam, gdzie czasem zapomina się właśnie o potrzebie religji w życiu państwa.

Polska za murem chińskim. We Francji weszła w życie ustawa, która jest represją na polskie zarządzenia paszportowe. Francuz, jako turysta, jadący za granicę, musi zapłacić za paszport równowartość opłaty, którą obywatel danego kraju płaci za paszport turystyczny do Francji. W praktyce Francuz, który przywykł płacić za paszport 20 fr., a do różnych krajów ma prawo jechać bez paszportu, musi, jadąc do Polski, wydać na paszport z wizą 1320 fr., gdy za te pieniądze może objechać najciekawsze kraje turystyczne. Żeby więc następstwa nowej ustawy sparaliżować, musiałoby się zniżyć do 7 zł. paszport turystyczny polski do Francji. Różne państwa, za przykładem Francji, chcą się teraz murem chińskim odgrodzić od Polski, której w ten sposób grozi odcięcie od świata.

Nowe rynki zbytu otworzą się w Ameryce dla artystycznego przemysłu podhalańskiego. Zajmą się tem hufce juhasko-harcerskie w Stanach Zjedn.

Do Liberji w Afryce wyrusza w celach naukowych polska wyprawa, zaproszona tam przez polskich kolonistów.

Nasze „Gorzkie Żale" przetłómaczone na język angielski przez ks. Wachowskiego, proboszcza w Toledo, są śpiewane w kościołach amerykańskich tej diecezji, tak bowiem treść i melodja tej żałosnej pieśni polskiej podobały się biskupowi.

Sejm Związku Narodowego Polskiego w Ameryce wezwał całą Polonję do utrzymania w polskości młodzieży, zalecając w tym celu harcerstwo i zbiorowe wycieczki do Polski.

Emigrantom przed opuszczeniem Polski radzi Syndykat Emigracyjny zaopatrywać się w walutę obcą, przestrzegając, że w podróży zwłaszcza brak obcego bilonu przynosi znaczne straty, skutkiem nieuczciwych tranzakcyj przy wymianie.

Kobiety katolickie zorganizowane w Międzynarodowej Unji Związków kobiecych, zwróciły się do Ligi Narodów z memorjałem domagającym się uregulowania prawnego stanowiska kobiety w społeczeństwie. Różnice fizyczne i psychiczne, mówi ten memorjał, jakie zachodzą między mężczyzną a kobietą, nie stanowią o niższości jednej płci w stosunku do drugiej, tylko stwarzają różnice w sposobie wypełniania przez nich różnych czynności, napozór podobnych. Zdaniem tego memorjału, małżeństwo musi być oparte na jedności, stałości i nierozerwalności związku małżeńskiego, oraz na współdziałaniu obojga małżonków przy prowadzeniu domu rodzinnego i wychowania potomstwa. Prawo musi uszanować pracę kobiety przez słuszne wynagrodzenie i uznać jednakową moralność dla obu płci, a przedewszystkiem zanewnić sprawiedliwy podział obowiązków każdego z małżonków, dziś bowiem często przypada kobiecie rola podwójna: matki i gospodyni w domu i zarazem zawodowej pracownicy dla zarobku.

Nad oceanem Spokojnym, z Kalifornji do Chin, poleci Lindberg, sam prowadząc samolot, mieszczący 38 pasażerów i 5 ludzi załogi.

Tiarę papieską na słoikach z musztardą umieszcza jakiś żyd Kühne w Gdańsku. Na jego bezczelność oczywiście odpowiadają katolicy bojkotem reklamowanego w taki sposób towaru.

Główna winowajczyni rozbicia rodziny w Rosji i plagi tysięcy dzieci bezdomnych, które masowo wystrzelano, osławiona Kołłontajowa, „dyplomatka" sowiecka, została w tych dniach członkiem komisji opieki nad dzieckiem przy Lidze Narodów w Genewie. Czy można sobie wyobrazić większy cynizm? Ale skoro raz uznano, że Sowiety mogą być członkiem Ligi Narodów, trudno się i temu dziwić.

W ukrytej jaskini służącej za świątynię, niby jak w zaraniu chrześcijaństwa za czasów Nerona, wyświęcił niedawno arcybiskup Meksyku 20 nowych kapłanów, którzy w przebraniu robotników rolnych udali się zaraz na swoje posterunki. Z tego widzimy, że mimo wiadomości gazetowych, w Meksyku prześladowania religijne jeszcze nie ustały.

WESOŁY KĄCIK.

W kropce...

— Czy to prawda, mamusiu, że ziemia kręci się dokoła słońca?

— A naturalnie, moje dziecko.

— Dobrze! A jak niema słońca?

Określenie.

— Co to jest sekret?

— Jest to tajemnica opowiadana każdemu pocichu.

„Fenomenalna bystrość".

— Proszę pana, którego mamy dzisiaj?

— Ma pan przecież w ręku gazetę, może pan zobaczyć w nagłówku.

— Kiedy to wczorajsza...

W Dziale prawniczym w nr. 43 „Dzwonu" zaszły omyłki druku. Nagłówek miał brzmieć: Likwidacja nieściągalnych zaległości. W tymże artykule w wierszu 5 od góry miało być: od wyszynku. W artykule o obniżeniu opłat notarjalnych w 1 wierszu miało być: Projekt reformy taryfy.

Z Krakowa.

U JE Księcia Metropolity Sapiehy był na dłuższej konferencji p. min. Raczkiewicz, a wizytę złożyli także marszałkowie Sejmu i Senatu Prystor i Car.

Nowy Rząd w komplecie (z wyjątkiem chwilowo chorego min. Becka) przybył do Krakowa na kilka godzin pociągiem-torpedą, by złożyć hołd u trumny Marsz. Piłsudskiego. Niektórzy z ministrów udali się jeszcze do N. Sącza na uroczystość złożenia zwłok śp. min. Pierackiego do monumentalnego grobowca.

Stanowisko wojewody krakowskiego nie będzie rychło obsadzone. Kierownictwo urzędem wojewódzkim powierzył p. min. Raczkiewicz p. wicewojewodzie Piotrowi Małaszyńskiemu, którego nominację społeczeństwo, znające go już na poprzednich stanowiskach w Krakowie, przyjęło życzliwie. P. magister Małaszyński został w tych dniach na Uniwersytecie Jagiellońskim promowany na doktora praw, a w uroczystości tej uczestniczyło wiele wybitnych osobistości.

Na Wawelu odbyło się posiedzenie komitetu odnowienia Zamku królewskiego z udziałem min. Raczkiewicza, wicemin. Żongołłowicza i nacz. Zawistowskiego.

Uczestnicy jubileuszu kolegjaty św. Anny w czasie akademji, o której pisaliśmy przed tygodniem, wysłali do Watykanu telegram hołdowniczy, na który otrzymał ks. prałat Masny odpowiedź z Rzymu z wiadomością, że Ojciec Święty spodziewając się z uroczystości jubileuszowych kościoła św. Anny obfitych owoców duchowych, przesyła błogosławieństwo ks. prepozytowi i uczestnikom uroczystości.

Ożywiony ruch turystyczny w naszem mieście nie ustaje. W ostatnich dniach znowu przybyły do Krakowa bardzo liczne wycieczki, niektóre po parę tysięcy osób. Przywieziono ziemię na Sowiniec z różnych krajów zagranicznych, m. in. urnę z ziemią szwedzką przywiózł specjalny wysłannik króla Szwecji, hr. Post. Delegaci Pol. Tow. Tatrzańskiego (200 osób) zwieźli ziemię i kamienie ze szczytów gór polskich, a członkowie L.O.P.P. przywieźli ziemię z wszystkich lotnisk. Wśród większych wycieczek trzeba zanotować 1000 urzędników Banku Gospodarstwa Krajowego z min. Góreckim na czele i 3000 uczestników zjazdu Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Z okazji tego zjazdu odbywały się propagandowe imprezy. Również efektowne były uroczystości junaków z obozów pracy, którym w kościele Marjackim po Mszy św. poświęcono godła. Obradował w Krakowie walny zjazd 600 delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej, które przed wojną tyle zasług położyło na niwie oświaty w Galicji. W Izbie Przemysłowo-handlowej z udziałem min. Góreckiego i Bobkowskiego, odbywały się ważne narady w sprawie elektryfikacji Małopolski zachodniej. W Hali wystawowej miejskiej na Rajskiej, która okazuje się zamałą i którą rychło ma zastąpić inna, odpowiednio duża, min. Bobkowski otworzył interesującą wystawę turystyczno-sportową, która dzięki zniżkom kolejowym, sprowadza do Krakowa nowych gości. Wielkie powodzenie, zwłaszcza dzięki suchej i ciepłej pogodzie, miały wreszcie imprezy pod gołem niebem, urządzone przez Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej na dochód niezamożnych studentów, pod nazwą „Otrzęsiny", które wskrzeszały średniowieczne zwyczaje rozpoczynania roku szkolnego przez żaków w Akademji Jagiellońskiej.

Dnia 15 października 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 38-e z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:: 1.114, 1.187, 1.455, 2.778, 3.949, 6.176, 6.764, 10.205, 12.791, 15.090, 15.452, 20.167, 22.812, 28.343, 29.770, 34.797, 38.883, 41.608, 42.706, 43.806, 45.166, 45.431, 46.116.

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Nr. 5.754, 31.816, 42.879 Serji I-ej.



Dr. Emil Golczewski emer. starosta w Brzeżanach, poprzednio przez 5 lat w Śniatynie i przez 5 lat w Skolem, został 14. X. br. wybrany burmistrzem miasta Oświęcimia.

Nabożeństwo za dusze wiernych zmarłych, zbiorek modlitw i pieśni żałobnych.

Pożyteczna książeczka, która ułatwi zorganizowanie procesji na Dzień zaduszny, będzie pomocą przy pogrzebach w duchu Kościoła, podniesie nabożeństwo za dusze wiernych zmarłych. Cena 25 gr. Przy zamówieniach ponad 100 egz. po 20 gr. Zamawiać można: **Ks. Józef Slawiński, Sucha.**

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Program uroczystości Chrystusa-Króla.

W sobotę 26 b. m. o godz. 7-mej wieczorem we wszystkich kościołach parafjalnych adoracja Najśw. Sakramentu i błogosławieństwo. O tej samej godzinie w kościele Marjackim adoracja dla samych mężczyzn z całego Krakowa. — **W niedzielę 27 b. m.** o godz. 8-mej we wszystkich kościołach parafjalnych uroczysta Msza św. ze wspólną Komunją św. i krótką nauką. O tej samej godzinie w Kościele Marjackim odprawi Najprzew. Książę Metropolita Mszę św., w czasie której ogół mężczyzn z całego Krakowa przystąpi do Komunji św. — **O godz. 12-tej** w Złotej Sali Domu Katolickiego staraniem Akcji Katol. Dek. krakowskiego odbędzie się uroczysta akademja z przemówieniem p. Adama Cetwińskiego i występami chóru Krak. Tow. Oratoryjnego pod dyr. Wandy Schmagerówny. Wstęp na akademję bezpłatny. Sztandary katolickich organizacyj zajmą miejsce na estradzie.

Z Domu Katolickiego.

Wykłady czwartkowe dla inteligencji w sali Niebieskiej Domu Katolickiego cieszące się od kilku lat nadzwyczajną frekwencją, poświęciła w tym roku Akcja Katol. dekanatu krakowskiego zagadnieniom dogmatyki, a ks. prałat Podwin znowu dobrał świetnych prelegentów. Toteż na pierwszym wykładzie sala się zapełniła, jak zwykle. Mówił ks. Madeja o religji nadprzyrodzonej.

Jego następne wykłady: 24 b. m. „Możliwość i potrzeba objawienia", 31 b. m. „Kryterja objawienia".

Staraniem związku „Caritas" w cyklu wykładów specjalnych dla Sióstr prowadzących ochronki, S. Barbara Żulińska Zmartwychwstanka, której prelekcja o ideałach w wychowaniu została przyjęta z powszechnem uznaniem, wygłosiła w sali Niebieskiej drugi wykład o pogadankach w przedszkolach.

W lokalu „Odrodzenia" docent papieskiego instytutu „Angelicum" w Rzymie, Dominikanin O. dr. Bocheński miał referat o prymacie intelektu.

W sali Zielonej (na I piętrze) rozpoczął się kurs filozofji chrześcijańskiej wykładem ks. prof. Konst. Michalskiego. Inaugurację zaszczycił Książę Metropolita. Na kurs zapisało się około 100 słuchaczów.

Konferencje dekanalne Akcji Katolickiej

z udziałem prezesów i sekretarzy A. K. ze wszystkich parafij odbyły się w dalszym ciągu: 12. X. w **Zatorze, 17. X. w Białym Kościele.** Miejsce i data najbliższych konferencyj: dla dekanatu mszańskiego w **Mszanie Dolnej 25. X.**, dla dekanatu skawińskiego w **Zebrzydowicach 6. listopada.** W tych samych dniach odbędą się także konferencje z Duchowieństwem danych dekanatów. — W konferencjach bierze osobisty udział Najprzew. Książę-Metropolita lub Najprzew. Ksiądz Biskup Sufragan.

Zmiany wśród Duchowieństwa.

Książę-Metropolita Sapieha mianował dziekanami: w dekanacie makowskim **ks. Adama Górkiewicza** proboszcza w Makowie, w dekanacie mogilskim **ks. Leona Katanę,** proboszcza w Ruszczy.

Witanowice protestują!

Parafjalna Akcja Katolicka i Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Witanowicach koło Wadowic z ubolewaniem stwierdza, iż poeta i literat **Emil Zegadłowicz**, który miał być chlubą Ziemi Wadowickiej i Podkarpacia, poeta, którego 25-lecie pracy na chlubnem polu literatury lud z entuzjazmem obchodził — niestety użył pióra i talentu do znieslawienia stanu kapłańskiego, do drwin ze świętości i ludzi wierzących, do kpin z Różańca, który królowie polscy z takim pietyzmem odmawiali.

Piętnujemy jego plugawą lekturę i zwracamy baczną uwagę rodziców, by przestrzegali dorastającą młodzież przed **moralną trucizną jego pióra.**

Ubolewamy, iż piękną nazwę ulicy Tatrzańskiej w Wadowicach zamieniono na nazwę **ulicy Zegadłowicza.** Spodziewamy się, iż inteligencja o szczerych zasadach katolickich, postara się u władz miejscowych o usunięcie tablicy z jego nazwiskiem.

Nie pozwalajmy szargać świętości!

Witanowice 22 września 1935 — Parafjalna Akcja Katol. i Stowarzyszenie Mężów Katol.

(Na dole zamieszczono pieczęć Katol. Stow. Mężów. — **przypisek redakcji).**



K. S. M. m. w Bulowicach z patronem ks. Stef. Zapałowiczem.



Myślenice: grupa druhów K. S. M. m. z patronem ks. Bylicą.

Myślenice.

Rozpoczęto — za inicjatywą ks. J. Bylicy — na terenie naszej parafji wielkie dzieło **budowy Domu Katolickiego jest już** bliskie realizacji. Okazała budowla stoi już bowiem pod dachem i jest nadzieja, że przy dalszej pomocy ofiarnego społeczeństwa myślenickiego zostanie w niedługim czasie oddana do użytku parafji. Akademja w zbliżające się Święto Chrystusa-Króla odbędzie się już w olbrzymiej, narazie prowizorycznie przygotowanej sali Domu Katolickiego, co będzie doskonałą propagandą dla potrzeby wykończenia tego Domu. M. i. w dniu tego święta okna domów będą bogato ozdobione nalepkami, oraz kolportowany będzie „Dzwon Niedzielny" w ilości kilkuset egzemplarzy. — Kolportażem „Dzwonu" zajmą się druhowie miejscowego działu K. S. M. M., którzy mogą się już poszczycić dość poważnym dorobkiem w tej dziedzinie; od czasu bowiem wprowadzenia tego działu na teren pracy organizacyjnej Oddziału, a więc w ciągu jednego tylko roku rozkolportowali w naszej miejscowości **1130 egzemplarzy „Dzwonu Niedzielnego"** i czasopism organizacyjnych, nie wliczając w to oczywiście stałego abonamentu „Dzwonu" przeznaczonego do kolportażu, oraz stałej prenumeraty „Przyjaciela Młodzieży" dla wszystkich członków Oddziału.

Nie zapominamy również i o naszych druhach pełniących obowiązkową służbę wojskową, posyłając im nasze czasopismo organizacyjne „Przyjaciela Młodzieży", które ma ich informować o życiu organizacyjnem i utrwalać w ich sercach ideologję KSM. **Na rekolekcje zamknięte** do Kalwarji Zebrzydowskiej wysłaliśmy w pierwszych dniach października kilku młodszych druhów, którzy wynieśli stamtąd wiele korzyści duchowych i głębsze zainteresowanie się sprawami organizacyjnemi.

W sezonie letnim urządziliśmy **dwie wycieczki do sąsiednich** Oddziałów K. S. M. M.: Krzyszkowic i Sułkowic. Takie sąsiednie wycieczki są nietylko miłe, ale i bardzo pożyteczne. Prowadzą bowiem do nawiązania stosunków i wymiany zdań na tematy organizacyjne z innymi Oddziałami K. S. M. i wzbudzają braterskie uczucia dla współdruhów, oraz pogłębiają ukochanie Sprawy i wzajemny zapał. To też spodziewamy się w niedługim czasie rewizyty sympatycznych druhów z Krzyszkowic i Sułkowic. Obecnie przygotowujemy się już do możliwie jak najokazalszego urządzenia „Święta Młodzieży" w dniu 17 listopada b. r., w którym to dniu wytężymy wszystkie siły w kierunku głębszego zainteresowania się społeczeństwa ideologją K. S. M. i pozyskania nowych członków dla organizacji. Gotów!

(Dh. prezes. Oddziału KSM.).

Bieńkówka.

Do szeregów Kat. Stowarzyszeń w Bieńkówce przybyły jeszcze dwa nowe, a mianowicie: **K. S. Mężów i K. S. Kobiet**, założone przed miesiącem, a liczące wspólnie **160 członków**. Odczuwamy u nas błogosławieństwo Boże, gdyż w ostatnim roku powstało w naszej parafji sześć **Katol. Stow.** założonych przez **ks. K. Nagłosa**. W tych stowarzyszeniach reprezentowane są wszystkie stany, tak młodzieży, jakoteż i starszych, mamy więc już w komplecie całą Akcję Katolicką, o której tutaj nikt przed rokiem nie słyszał, ani nie miał pojęcia. Widocznie Opatrzność Boża tak zrządziła, iż w tak krótkim czasie powstała liczna armja Chrystusowa, może dlatego, bo w naszej parafji jest **bardzo wiele do zrobienia. Mamy jednak w Bogu nadzieję, że** przy dobrej woli parafjan doprowadzimy także do skutku całkowite odnowienie kościoła, budowę plebanji i organistówki. Aby szerzyć zasady katolickie, my druchny robimy obecnie propagandę dobrej prasy i tak zyskałyśmy już **30 prenumeratorów „Dzwonu Niedzielnego"**, jak również i Małego Dziennika. **Ostatnie Święto Druchen** połączone z rekolekcjami, urządzonemi przez naszego zacnego ks. Administratora pobudziło nas do intensywniejszej pracy nad uświęceniem własnem i całej parafji; mamy w naszem Stow. **2 kółka Eucharystyczne** i postanowiłyśmy sobie oprócz wspólnej Komunji św. w pierwsze piątki miesiąca, przystępować również codziennie do Św. Sakramentów, bo wierzymy mocno, iż Jezus Eucharystyczny będzie dla nas jedynie pociechą i mocą w naszych poczynaniach.

(Jedna z druhen).



Z wojny abisyńskiej: Podjazd włoski.

Z pola wojny.

W ciągu ubiegłego tygodnia położenie w północnej Abisynji nie uległo większej zmianie. Włosi znajdują się ciągle na linji Adigrat-Adua-Aksum i starają się przenieść swoją bazę zaopatrzenia z Asmary do rejonu Adigrat-Adua, poczem dopiero mogliby rozpocząć ruch na południe. Tymczasem doprowadzenie do stanu używalności dróg w Abisynji od granicy Erytrei do tego rejonu, jest bardzo trudne. Byłoby zaś zbyt ryzykowne oddalenie się od swojej bazy dla nowoczesnej armji, wyposażonej bogato w sprzęt szczególnie wrażliwy na regularne zaopatrywanie go w materjały potrzebne do działania. To powoduje zahamowanie operacyj wojennych Włochów na północnym froncie Abisyńskim. Takie zatrzymanie się przeciwnika jest właśnie w planach dowództwa abisyńskiego. Charakter opóźniający walk, jakie stoczyły oddziały Rasa Sejuma pod Aduą i Adigratem, był celowy. Makale jest jeszcze w rękach Abisyńczyków. Dla obrony tej pozycji umocnionej przeznacza Ras Sejum (rozporządzający 200.000-ną armją) tylko niewielkie siły, grupując resztę na grzbietach górskich, aby z trudno dostępnych zboczy działać na boki nieprzyjaciela. Największe siły zgrupował on nad rzeczką Dżeta, gdzie przygotowuje się do obrony. Niektóre źródła zapewniają, że w Abisynji zanosi się na wielkie, rozstrzygające bitwy na wszystkich frontach. Pomimo ulewnych deszczów w prowincji Ogaden, przygotowuje się ofensywa abisyńska na włoskie Somali. Na linji Harrar-Dżidżiga oczekuje 250.000 abisyńskich żołnierzy, uzbrojonych nowocześnie.

A tymczasem dyplomaci pracują w Europie, by wojnę w Afryce przerwać i nie dopuścić do zatargu między mocarstwami. Dotychczas prasa polityczna rozpisywała się o groźnym zatargu włosko-angielskim. W ostatnich dniach kładzie się nacisk na to, że istnieje tylko zatarg między Włochami a Ligą Narodów. W chwili gdy zamykamy nasz numer, świat polityczny mówi głośno o zbliżeniu francusko-angielskiem, ponieważ Francja dała odpowiedź Anglji, że zgadza się na danie jej pomocy. Anglja wycofa dwa wielkie okręty z Gibraltaru, a zastąpią je okręty francuskie. Ograniczenie floty angielskiej na Morzu Śródziemnem nastąpi po wycofaniu z Libji wzmocnionych oddziałów włoskich, oraz gdy prasa włoska zaprzestanie napaści na Anglję. Już w tej chwili złagodniał ton Włochów przeciw Londynowi. Mussolini miał długą rozmowę z angielskim ambasadorem Drummondem. W Genewie na wniosek Edena Liga Narodów zaprosiła państwa w niej reprezentowane do wydania u siebie do 28 b. m. odpowiednich zarządzeń w sprawie sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom. Rezolucja ta odracza sankcje na dwa tygodnie w celu umożliwienia rokowań dyplomatycznych między Paryżem, Rzymem a Londynem. W nich podobną wybitną rolę odgrywają z ramienia Watykanu nuncjuszowie papiescy. Dyplomaci watykańscy pragnący stanowczo zlikwidowania wojny, nie są jednak zwolennikami sankcyj, których najgłośniej domagają się masoni i Sowiety. O ile przed tygodniem położenie polityczne wydawało się beznadziejne, o tyle dziś coraz częściej padają w prasie głosy, że nadzieje na pokojowe załatwienie groźnych zatargów stają się coraz realniejsze. Zjawiły się nawet w prasie artykuły na temat projektowanego układu śródziemno-morskiego między Anglją, Włochami, a Francją, któryby przywrócił zaufanie między temi mocarstwami.

RZECZY CIEKAWE.

Norwegja zatwierdziła nazwy nadane przez polską wystawę naukową odkrytym przez nią pod biegunem północnym punktom nieznanego lądu: Góra Kopernika, góra Staszica, góra Skłodowskiej-Curie, góra Piłsudskiego, lodowiec Polaków.

Ile czasu spędza kobieta przed lustrem, na to pytanie postarał się zdobyć odpowiedź pewien Francuz i zadał sobie trud wyliczenia, biorąc okres czasu kobiecego życia od 7-go roku życia do 70-go. A więc w wieku lat od 7 do 10 dziennie 7 minut, potem od 10 do 15-go roku 16 minut dziennie, od 15 do 20-go roku po 20 minut. Potem do 25-go po 22 m., do 30-go po 28 m. Odtąd cyfra zaczyna spadać: o 4 minuty mniej do 35-go, o 18 do 40-go, o 12 do 50-go, o 7 do 60-go, aż wreszcie w latach od 60 do 70 wystarcza na to 6 minut. Łączna suma wynosi 349.575 minut, czyli 5826 godzin, czyli 242 dni. Odpowiedź zatem na pytanie, ile czasu spędza kobieta przed zwierciadłem, brzmi: ośm miesięcy! Oczywiście, mowa o kobiecie pracującej, bo modnisie potrzebują na to czasu znacznie więcej.

Góra ze srebra. W Chinach południowych chłopi wycinający drzewa na zboczu góry, w okolicach miasta Jun-Non, spostrzegli, iż pod cienką warstwą ziemi znajdują się złoża srebra. Nabrało to w tej chwili rozgłosu i całą górę wysokości kilkuset metrów otoczyło wojsko, nie dopuszczając tłumów zdaleka zbierającej się ludności do tak cennego skarbu. Okazało się, że istotnie ma się do czynienia z górą srebra.

Dział lekarski.

To i owo z medycyny.

Niczem innem, jak tylko zwykłym przesądem jest wierzenie, jakoby przeciąg miał specjalną własność wywoływania „paraliżu“. Niezaprzeczenie, zdarzają się po zadziałaniu przeciągu wypadki porażeń (szczeg. nerwu twarzowego) oraz ostro powstałych nerwobólów, postrzału itp. (tzw. pospolicie „zawianie“), wszelako nie chodzi w takich razach o skutki jakichś szczególnych własności przeciągu, a o pospolite zadziałanie nagłego, z przewiewem powietrza związanego zimna. Wpływ przeciągu odpowiada tedy działaniu zwykłego wiatru. O ile więc powinniśmy unikać silnych przeciągów, zwłaszcza gdy jesteśmy zgrzani, o tyle paniczny strach przed przeciągiem, przeszkadzający w należytem wietrzeniu mieszkania, a wynikający z fałszywego przekonania o istocie przeciągu nie ma najmniejszego sensu.

Naukowe badania nad gruźlicą ustaliły, że gruźlica dorosłych nie stanowi następstwa zakażenia się zarazkiem tej choroby w późniejszych latach życia, lecz z reguły przedstawia historję starą, początkiem swym sięgającą wczesnego dzieciństwa, kiedy to organizm poraz pierwszy zetknął się z zarazkiem. Ujawnienie się choroby w latach późniejszych jest tylko odezwaniem się i odświeżeniem starego zakażenia gruźlicą w dzieciństwie. Stąd wynika konieczność jak najbardziej starannego chronienia dzieci przed zetknięciem się z zarazkiem gruźliczym, którego nosicielami są ludzie-gruźlicy.

Warto wiedzieć, że o ile pewne choroby zakaźne pozostawiają trwałą odporność zabezpieczającą przed powtórnem na nie zapadnięciem (ospa, tyfus itp.), o tyle inne z tychże chorób zakaźnych ułatwiają wybitnie podobne dalsze zachorowania. Z tych ostatnich wyrobioną pod tym względem markę posiadają: róża, zapalenie stawów, zapalenie płuc. Kto raz którąś z tych chorób przebył, bardzo łatwo zapada na odnośną chorobę powtórnie albo i wielokrotnie. Tak np. często dość trafiają się ludzie, którzy po kilkakroć przechodzili różę („róża nawykowa“) albo zapalenie płuc. Stąd wyprowadza się praktyczny wniosek, że przebycie choroby lubiącej się wracać wymaga szczególnie czujnego chronienia się przed czynnikami, któreby zachorzenie wzniecić mogły (przeziębienia, zmęczenie itp.) znowu.

Książki nadesłane do Redakcji.

René Bazin. Piepież Pius X. przekład z oryg. franc. przez St. Honesti. str. 224 Kraków, Wydawnictwo Ks. Jezuitów. br. 1.80 opr. 3.30.

Wybitny pisarz katolicki francuski włożył w ten życiorys, obok wielkiego talentu, gorące umiłowanie tej wielkiej postaci, jaka z początkiem niniejszego wieku zajaśniała na stolicy Piotrowej. Bez żadnego panegiryzmu, owszem z ujmującą prostotą, kreśli autor dzieje tego żywotu, który od malutkich, najskromniejszych początków wznosi się stopniowo aż na szczyty, jedynie dzięki swym talentom, a przedewszystkiem swej cnocie, która dochodzi wyraźnie do tych wyżyn, jakie Kościół zwykł wieńczyć koroną uroczystej beatyfikacji czy kanonizacji. Przedewszystkiem zaś uwydatnia P. Bazin tę prześliczną ozdobę duszy wielkiego papieża, jaką była ciepła, przeczysta, promienna miłość, udzielająca się wszędzie całemu otoczeniu, miłość, która i dziś pociąga do jego trumny rzesze pobożnych. Książkę tę przeczytają wszyscy z wielką pociechą i zbudowaniem, ale przedewszystkiem kandydaci do stanu duchownego. Rozbudzi ona jeszcze goręcsze i ogólniejsze pragnienie, by Papież częstej Komunji świętej znalazł się wnet na ołtarzach.

O. Raoul Plus T. J. W obliczu małżeństwa. Przekład z orygin. franc. przez M. M. str. 195. Kraków, Wydaw. Ks. Jezuitów, br. I. — opr. 2. 20.

Znany autor traktuje w tej książeczce ważny temat tj. pouczenie potrzebne narzeczonym lub wogóle dojrzałej młodzieży o naturze małżeństwa, o prawach i obowiązkach małżonków, o sposobie, w jaki przepędzać należy czas narzeczeństwa. Rzecz praktyczna i bardzo pożyteczna, a traktowana tak dyskretnie, że choć daje wszystkie potrzebne wskazówki, ani razu nie schodzi na drastyczne tory.

DZIAŁ ROLNICZY

Czego rolnicy żądają i czego mogą spodziewać się od nowego rządu.

Zmiana rządu i powołanie przez P. Prezydenta nowego składu ministrów, jest oceniana jako *kurs zbliżenia się do społeczeństwa i walki z trudnościami gospodarczemi.* Wejście do rządu p. E. *Kwiatkowskiego* ,byłego ministra handlu i przemysłu, a ostatnio naczelnego dyrektora Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, jest rękojmią owocnych i pożądanych posunięć w polityce gospodarczej państwa. P. Kwiatkowski mianowany wicepremjerem i ministrem skarbu objął faktyczne kierownictwo spraw gospodarczych i wszelkie prace w tej dziedzinie będzie można jemu przypisać. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dotychczasowe doświadczenie wicepremjera jako długoletniego byłego ministra oraz kierownika przedsiębiorstwa państwowego produkującego fabrykaty przeznaczone na wieś (nawozy sztuczne), oraz zalety osobiste charakteru i znajomość życia gospodarczego, to możemy być spokojni o trafność i skuteczność jego poczynań finansowo-gospodarczych.

Rolnictwo obecnie najbardziej jest zainteresowane w zakresie *budżetu państwowego i jego zrównoważenia, oraz w polityce inwestycyjnej i robót publicznych dostarczających pracy i konsumenta produktów spożywczych, jak również w polityce kartelowej i obniżeniu obciążeń publicznych.* Nie bez znaczenia dla wsi jest *zmniejszenie kosztów produkcji rolnej i utrzymania, a więc cen produktów przemysłowych, fabrycznych, kartelowych i monopolowych. Rolnicy* przedewszystkiem w pierwszym rzędzie, *oczekują potanienia wszystkiego tego, co kupują dla potrzeb gospodarstwa i do życia rodzinnego. Cukier, nafta, sól, węgiel, zapałki, żelazo, narzędzia rolnicze, są dla rolnika za drogie.* Wieś w kupnie towarów ogranicza się do ostatnich możliwości. Niema bowiem za co kupować artykułów fabrycznych. *Dochody ze sprzedaży ziemiopłodów, nabiału, zwierząt i produktów hodowlanych są tak niskie, że nie pozwalają na czynienie zakupów nawet najniezbędniejszych towarów. Tu jest przyczyna małych obrotów w handlu i braku popytu artykułów przemysłowych.* Jeżeli porównamy *wartość całej produkcji rolnej*, która wynosiła *w r. 1928 — 10 miljardów 445 milj. zł.* i wartość tej samej produkcji *w r. 1934, wynoszącej 3 miljardy 889 i pół miljona zł.*, to okaże się, że *spadek wynosi 63 procent, czyli blisko ²/₃ tego, co mógł otrzymać rolnik przed kryzysem. Towary zaś fabryczne, skartelizowane i monopolowe nieznacznie tylko potaniały, a niektóre* artykuły monopolowe są obecnie droższe jak w okresie przedkryzysowym. Toteż rolnicy, aby coś kupić muszą *2 lub 3 razy więcej sprzedać*, żeby mogli zaspokoić najkonieczniejsze potrzeby gospodarcze i domowe. Przez to *wieś wysprzedaje się z produktów, które mogłaby sama spożyć i nieobciążać rynku zbytu*, dając powód do nierealnego twierdzenia o nadprodukcji zboża, nabiału, mięsa i t. p.

Ogromny wpływ na zwiększenie spożycia produktów rolnych w miastach miałoby bezwątpienia *zmniejszenie rozpiętości pomiędzy cenami surowca, jak ziarna i żywca, a cenami artykułów przetwórczych, jak chleb, wędliny, mięso, tłuszcze.* Tu należałoby *ukrócić lichwę i dopilnować sprawiedliwej kalkulacji cen. Stworzyć warunki organizacji handlu rolniczego.*

Podatki zwłaszcza samorządowe i wszelkie opłaty, są za wysokie, rolnicy z ulgą przyjęliby zniżkę tych obciążeń. *Ważną jest w obecnej chwili, sprawa konwersji długów rolniczych* t. zw. kredytu zorganizowanego t. j. długów *bankowych i kas pożyczkowych*, które nie objęte zostały ostatniemi zarządzeniami o karencji. Byłaby *to narazie pomoc doraźna*, przynosząca zaraz ulgę w warunkach życia wsi. W dłuższym okresie, na dalszą metę, należałoby pomyśleć *o trwałej egzystencji ludności małorolnej i kwestji przeludnienia wiejskiego, co jest związane z zagadnieniami ustroju rolnego, upełnorolnienia karłowatych gospodarstw i stworzenia nowych, zdrowych jednostek gospodarczych.* Przejęcie przez państwo większych posiadłości ziemskich, za zaległe podatki i inne zobowiązania i parcelacja dworów na drobne, pełnorolne warstaty pracy, wydaje się być konieczną. Ośrodki rolne koło 100-hektarowe mogłyby pozostać jako centra kultury rolniczej.

Są to prawdy znane, nieraz o nich pisaliśmy. Dziś jednak te rzeczy trzeba ponownie poruszyć i wszcząć kampanję, kiedy ma być mowa o walce z przesileniem gospodarczem i wyjściu z kryzysu.

Posłuchajmy teraz, co zapowiedział p. Kwiatkowski bezpośrednio po objęciu teki wicepremjera i ministra skarbu.

Otóż wyraził on zdanie, że kraj *nasz bardziej odczuwa skutki kryzysu, aniżeli wiele innych państw.* Dlatego należy *z całą energją i siłą, przy współpracy całego społeczeństwa wypowiedzieć walkę przyczynom i skutkom kryzysu. Deficyt budżetowy państwa musi być bezwzględnie usunięty*, nawet kosztem ofiar i oszczędności w wydatkach. Wicepremjer postawił sobie za cel, *powstrzymanie spadku spożycia na wsi*, widząc w tem jedną z najważniejszych przyczyn małych obrotów handlowych i niskiej produkcji przemysłowej. *Poważniejsze sumy*, będą mogły się znaleźć *na roboty publiczne, które dadzą zatrudnienie masom bezrobotnych i mogą stać się ważnym czynnikiem ożywienia życia gospodarczego.* Wreszcie p. Kwiatkowski stwierdził, że *od wsi i drobnego rolnika rozpoczyna się zagadnienie rozwoju gospodarstwa narodowego.* W granice kraju wdarł się nieprzyjaciel zwany kryzysem, wdarł się on do każdego zakątka ziemi, do każdego domu i każdej chaty.

W obliczu tego niebezpieczeństwa i wroga rozwoju społecznego, kulturalnego i gospodarczego, należy *zespolić wysiłki i zwycięską, czynną podjąć walkę. Należy skończyć z biernotą, czekaniem i trwaniem w bezruchu. Trzeba ruszyć i uaktywnić życie gospodarcze.* Na takie hasła dawno czekało społeczeństwo i domagało się od góry, od czynników rządowych, w tym kierunku posunięć. *Dość mamy zaciskania pasa*, który jest dociśnięty na ostatnią dziurkę. Dlatego dojście do władzy polityków czynu, aktywistów, wywoła uczucie ulgi i nadzieję lepszej teraźniejszości i przyszłości.

Wobec szczerych wynurzeń i wyciągnięcia ręki do społeczeństwa i zapowiedzi skutecznych programowych prac, celem pokonania trudności gospodarczych, a wysunięcia na pierwszy plan i w najbliższej przyszłości akcji o poprawę bytu ludności rolniczej, możemy ze spokojem oczekiwać ze strony rządu kroków, dla najszerszych mas rolniczych korzystnych.

A. Mayer.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Światowe zapasy pszenicy na 30 września b. r. wynosiły — według informacyj amerykańskich — 361 milj. 400 tys. buszli (buszel 36 i pół litra) wobec 422 milj. 300 tys. na 30 września 1934 r. Tak znaczny spadek zapasów tłumaczy się przedewszystkiem wzmożoną konsumcją.

Wywóz zbóż z Polski zagranicę wyniósł we wrześniu ogółem 525 tys. 460 centnarów. W porównaniu do sierpnia oznacza to wzrost wywozu zboża. Szczególnie dużo jęczmienia wywieźliśmy.

Sytuacja na rynku ziemniaczanym. Zbiory ziemniaków w Polsce są w bież. roku mniejsze o 10 procent. Ilościowo zbiory roku 1935 odpowiadają zbiorom z roku 1933, gdyż w r. 1934 zbiory były 10-15 procent wyższe od r. 1933. Ceny ziemniaków są niskie, za 100 kg. płacą koło 4 zł. Zagranica jak dotąd nie bardzo interesuje się jadalnemi ziemniakami, zato sadzeniaki są poszukiwane.

Zakupy zboża przez wojsko będą dokonywane do końca stycznia 1936 r. Dopuszczalny procent zanieczyszczeń dla żyta i pszenicy oznaczony został na 3 proc., dla owsa 3$^1/_2$ proc., dla jęczmienia 5 proc. Rolnicy i ich zrzeszenia korzystać mogą prócz prawa pierwszeństwa przy sprzedaży, z następujących ulg: 1) zwolnienie od kaucji, 2) możność sprzedaży drobnych par-

tyj od 200 kg. począwszy, 3) zwolnienie od opłat stemplowych, przy ilościach nieprzekraczających 10 centnarów, 4) pierwszeństwo w nabywaniu otrąb i odpadków zbożowych, oraz z bezpłatnego wypożyczania worków na zboże. Zakupy dla wojska obejmą 1 milj. 220 tys. centnarów, w tem 430 tys. cent. żyta, 760 tys. cent. owsa i 30 tys. cent. pszenicy.

Czem się w Polsce żywimy. Spożycie pszenicy rocznie na jednego mieszkańca wynosi w Polsce 49 kg. podczas gdy w Belgji 204 kg., we Francji 189 kg., w Niemczech 81 kg. Za to spożycie ziemniaków u nas jest największe, bo wynosi rocznie na mieszkańca aż 762 i pół kg., gdy we Francji 362 kg., w Danji 266 kg., w St. Zjed. 90 kg. Szczególnie wieś odżywia się przeważnie ziemniakami a ponieważ rolnicy stanowią 72 procent ludności kraju, więc też można powiedzieć, że Polacy żywią się przeważnie ziemniakami jako najtańszemi produktami.

Komisję badania cen wznowią kontrolę nad artykułami pierwszej potrzeby. Zauważono bowiem, że ceny produktów spożywczych, często są wyższe, jakby tego wymagała sprawiedliwa kalkulacja kupiecka. Szczególna uwaga będzie zwrócona na ceny mąki, chleba i bułek.

Zbiory zbóż w wojew. krakowskiem — według oceny Izby Rolniczej — dały ilościowo plon średni, słabszy niż zeszłego roku. Jakościowo ziarno zbóż jest lepsze. Zbiór ziemniaków jest bardzo dobry. Siano dało zbiór mierny, wystarczający dla przeżywienia inwentarza. Zbiór owoców można określić jako dobry.

Stan pogłowia koni, w porównaniu z r. zeszłym, jest większy o 6 i pół procent, bydła o 1 i pół procent, owiec o 14 proc., kóz o 19 proc. Spadła natomiast ilość trzody aż o 31 procent. Jest też znaczny ubytek w ilości drobiu.

Ceny masła i bekonów na rynku angielskim zwyżkowały. Pociągnęło to za sobą wzrost cen w kraju. Za 1 kg. masła deserowego można dostać koło 3 zł.

Jaja również drożeją. Za sztukę płacą 8 gr. Dowozy jaj na rynek są niewystarczające nawet na pokrycie bieżącego zapotrzebowania.

Deficyt budżetowy państwa za całe półrocze tegorocznej gospodarki budżetowej wyniósł 163 milj. 300 tys. zł. W samym wrześniu deficyt wyniósł 27 milj. 700 tys. zł.

Ceny zwierząt. Na targu w Krakowie płacono za 1 kg. ż. wagi: krowy 58—30 gr.; jałówki 60—45 gr.; cielęta 97—61 gr.; świnie 1 zł. 20 gr. — 90 gr. Spędy zwierząt były duże, trzody na targ więcej doprowadzono. Bydło i świnie lekko zwyżkowały.

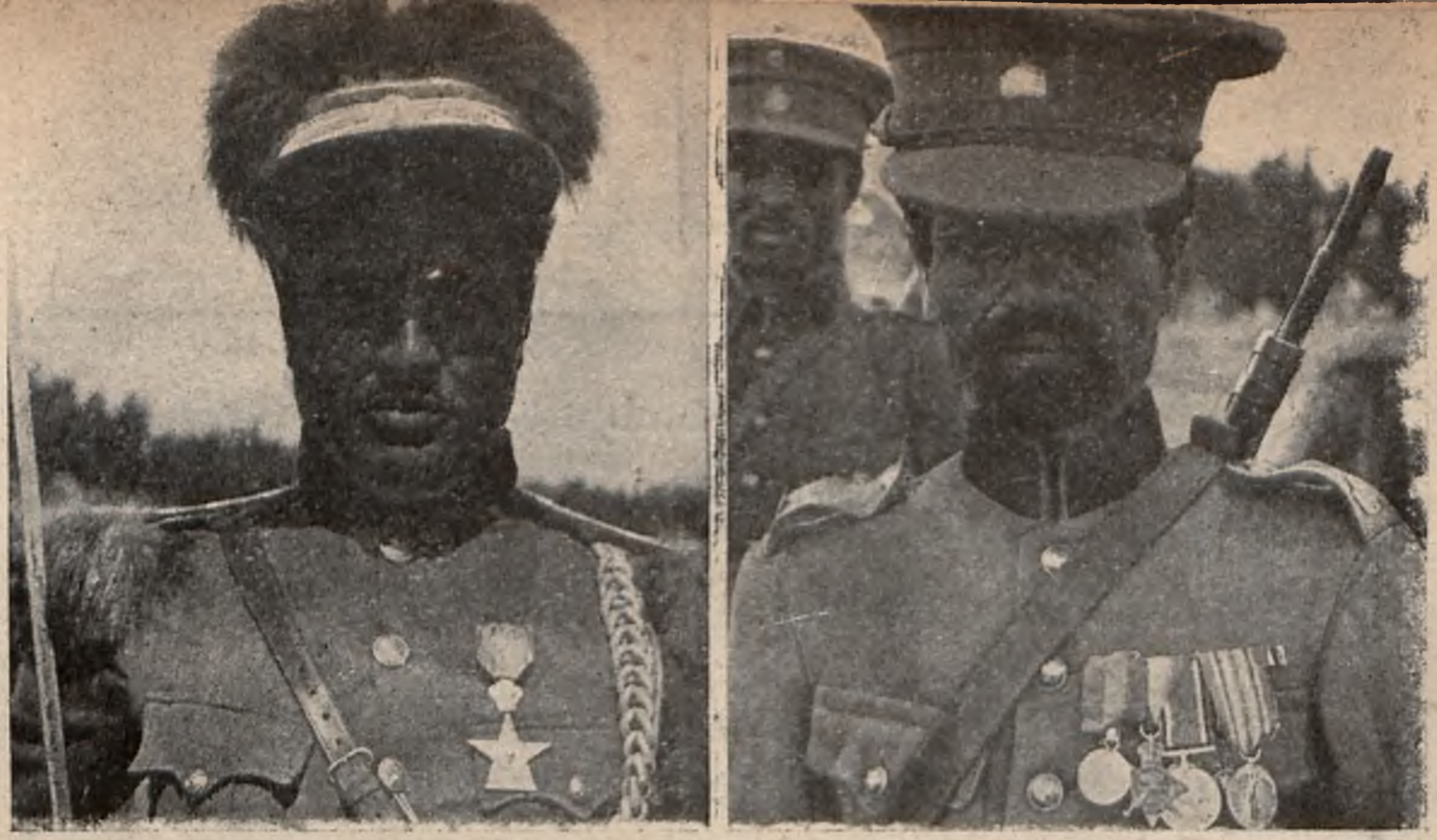
Podziękowanie. Serdeczne Bóg zapłać OO. Reformatom za wspaniały pogrzeb, jaki urządzili bezinteresownie Siostrze III Zakonu Marji Pawlik. **Siostra.**

Oszczerstwo rzucone przez Wojciecha Buczka na Cecylję Krasoniównę jest nie prawdą.

Przyjmuje pończochy, skarpetki do cerowania po przystępnych cenach. Zgłoszenia do „Dzwonu“.



Z terenu wojny włosko-abisyńskiej — oddział kawalerji abisyńskiej na froncie pod Harrar.



Typy żołnierskie armji negusa abisyńskiego: po lewej oficer, po prawej szeregowiec.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6'— zł. — półroczna 3'— zł kwart. 1 60 zł. Numer pojedynczy 15 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.